



Historyczny dzień Czechosłowacji

W dniu wczorajszym czechosłowacka partia socjaldemokratyczna i partia komunistyczna połączyły się w jedną organizację robotniczą



Wicepremier Fierlinger

czechosłowackiego hymnu państwowego, po czym przemówił premier A. Zapotocky, oznajmiając uroczystie, że dnia 1 lipca nastąpi akt połączenia dwóch największych partii robotniczych w Czechosłowacji — Partii Komunistycznej oraz Partii Socjal-Demokratycznej.

PRAGA, PAP. — Na uroczystym zebraniu w sali „Lucerny”, jakie odbyło się w dniu 27 bm., na którym ogłoszono połączenie obu partii uchwalony został manifest o połączeniu się obu partii robotniczych.

„Łączymy w naszej wspólnej partii wszystkie nasze najlepsze tradycje narodowe, wszystkie doświadczenia ruchu robotniczego — brzmią m.in. słowa manifestu — doświadczenia, które kosztowały nas tyle ofiar. Bierze-

my pod uwagę również wszystkie doświadczenia wielkiej międzynarodowej walki klasy robotniczej. Chcemy, aby nasz kraj był bogaty i szczęśliwy, aby troska o poziom życia człowieka była u nas najwyższym prawem. Skupiamy w swoich szeregach 2,5 miliona członków. Idzie z nami olbrzymia większość czechosłowackiego ludu. Zyskaliśmy jego zaufanie, jako że potrafimy dotrzymać danego słowa. Chcemy być zawsze godnymi tego zaufania.

Cześć i sława zwycięskiej idei socjalizmu. Niech żyje Komunistyczna Partia Czechosłowacji, niech żyje jej przewodniczący Klement Gottwald, niech kwitnie w dobrobycie nasza Republika Czechosłowacka!”

Oświadczenie Prezydenta Gottwalda

Następnie wśród burzliwych oklasków obecnych przewodniczący czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego dr John odczytał tekst oświadczenia Prezydenta Klementa Gottwalda skierowanego do uczestników zebrania. Prezydent Gottwald, który jest zarazem przewodniczącym Czechosłowackiej Partii Komunistycznej

nej w liście swoim z radością stwierdza, że po długich doświadczeniach, jakie ma za sobą czechosłowacka klasa robotnicza dn. 27 czerwca br. doszło do oczekiwanego od dawna zjednoczenia obu partii, które nastąpiło z wielu zasadniczych i istotnych powodów.

Klasa robotnicza — oświadczył w swoim



Prezydent Gottwald

liście Prez. Gottwald — prowadził naród czechosłowacki do nowego, niebywałego rozkwitu oraz powiększać będzie jego dorobek kulturalny. Dlatego jest rzeczą samo przez się zrodzoną.

(Dalszy ciąg na str. 2-głej.)

PRAGA (PAP). — W dniu 27 bm. odbyło się w sali „Lucerny” w Pradze manifestacyjne zebranie, na którym ogłoszono uroczystie połączenie Partii Socjal-Demokratycznej z Partią Komunistyczną w Czechosłowacji. Wszystkie miejsca w olbrzymiej sali „Lucerny” wypełnione były do ostatniego, gromadząc ponad 3.200 uczestników. Nad stołem reprezentacyjnym obu partii znajdowała się wielka państwowa chorągiew czechosłowacka oraz godła Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i Socjal-Demokratycznej.

Za stołem prezydiąlnym zasiadli członkowie prezydium obu partii oraz liczni goście. Zebranie otworzył uroczystym odegraniem

Oświadczenie ministra Modzelewskiego

do przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej w sprawie Konferencji Warszawskiej

WARSZAWA (PAP). — Minister Modzelewski przyjął na konferencji prasowej przedstawicieli prasy krajowych i zagranicznych i udzielił — w odpowiedzi na ich pytania — dodatkowych wyjaśnień na temat Konferencji Warszawskiej.

Deklaracja warszawska — powiedział minister Modzelewski — jest wyrazem woli setek

milionów ludzi na całym świecie. Trudno wyobrazić sobie, by głos ich mógł być zlekceważony. Nie świadczyłoby to dobrze o pokojowych intencjach tych ludzi, którzy chcieliby przejść do porządku dziennego nad uchwałami warszawskimi. Stan, jaki panuje obecnie w Europie — zaznaczył minister Modzelewski — nie powinien trwać długo. Należy uregulować

wszystkie skutki wojny, aby w Europie mógł zapanować trwały pokój. Problem niemiecki powinien być rozwiązany przez 4 mocarstwa z uwzględnieniem opinii państw najbardziej zainteresowanych.

W odpowiedzi na dalsze pytania, minister Modzelewski oświadczył, że kontrola nad Zagłębiem Ruhry, przewidziana w układzie londyńskim, jest niedostateczna. Ogranicza się ona jedynie i tylko do rozdziału produkcji, lecz nie do samej produkcji.

W związku z tym, Francja nie będzie mogła kwestionować tej lub innej gałęzi produkcji Ruhry. A jeżeli chodzi o rozdział produkcji, to nie będzie ona mogła wiele osiągnąć, dysponując trzema głosami na 15 głosów.

Na pytanie w sprawie jedności Niemiec, minister Modzelewski odrzekł: „Plany rozbięcia Niemiec są nierealne, a my jesteśmy politykami realnymi. Można stworzyć sztuczne państewka gdzieś w Afryce, lecz nie w centrum Europy w stosunku do 60 milionów Niemców. Sztuczne twory długo się nie utrzymają”.

Na pytanie, czy Rząd Polski przesłał tekst deklaracji warszawskiej innym państwom, minister Modzelewski odpowiedział przecząco, dodając, że Rząd Polski nie otrzymał oficjalnie tekstu uchwał londyńskich.

Jeden z obecnych dziennikarzy rzucił pytanie, czy na Konferencji Warszawskiej zapadły również tajne uchwały.

Minister Modzelewski podkreślił z naciskiem, że nie było na Konferencji Warszawskiej żadnych tajnych uchwał. Wszystko zostało podane w ogłoszonym komunikacie. „Ci, którzy walczą o pokój — dodał minister Modzelewski — nie potrzebują niczego ukrywać. Cel jest tak szlachetny i tak zrozumiały, że wystarczyło wszystko otwarcie przedstawić”.

Kontrofensywa Markosa

Greckie wojska demokratyczne przystąpiły do generalnego przeciwnatarcia na wszystkich frontach



Poliany. Po odparciu ataków przeciwnika na wszystkich odcinkach, armia demokratyczna przeszła do przeciwnatarcia. Na odcinku Kuszniczy jednostki armii demokratycznej wyparły przeciwnika z szeregu ważnych pozycji. Walki w tym rejonie rozwijają się pomyślnie dla armii demokratycznej.

Oddziały gen. Markosa, które dnia 25 czerwca przeszły do kontrofensywy na odcinku Amarando, zmusiły przeciwnika do wycofania się. Oddziały armii demokratycznej posuwają się w tym okregu w dalszym ciągu naprzód.

Na odcinku Greveny silne ataki nieprzyjaciela zostały odparte. W pobliżu Ptolomeidy oddziały armii demokratycznej wyzwoliły miejscowość Anaraki.

Na półwyspie Peloponeskim armia demo-

kratyczna po zacieklej walce zajęła miasto Zaha.

Rozgłoszła podkreśla, że w całym kraju, a zwłaszcza w Macedonii środkowej i zachodniej oraz na Peloponezie, formacje armii demokratycznej z każdym dniem potęgują swe natarcie.

RZYM, PAP. — Służba informacyjna Wolnej Grecji doniosła, że oddziały gen. Markosa zaatakowały Edesę położoną w Macedonii w pobliżu granicy jugosłowiańskiej. Miasto znajduje się pod intensywnym ogniem moździerzy powstańczych i jest już częściowo zniszczone. Edessa, która leży na głównej linii kolejowej z Salonik do Monastyrju (Jugosławia) posiada duże znaczenie strategiczne.

RZYM, PAP. — Rozgłoszła Wolnej Grecji nadała komunikat o działaniach wojennych armii demokratycznej w okresie od 23 do 25 czerwca.

Na odcinku Nesterion — stwierdza komunikat — jednostki armii demokratycznej odparły 23 i 24 czerwca ataki pięciu batalionów wojsk monarcho-faszystowskich, które wsparte przez artylerię i lotnictwo, usiłowały przedrzeć się w kierunku miejscowości Kopancze i Ondria. Straty przeciwnika w ciągu 2 dni walk na tym odcinku przekraczają 150 zabitych i 200 rannych.

Na odcinku Konley oddziały armii demokratycznej przeszły do kontrataku. Wojska monarcho-faszystowskie straciły w tym okresie od 23 do 25 czerwca około 450 zabitych i rannych.

Dnia 25 czerwca wojska ateńskie podjęły ataki w kierunku Kuszniczy, Klefti-Pirgosa i

Trzęsienie ziemi w Japonii

Szereg miast w prowincji Nagoya-zamienione w gruzy. 30 tysięcy zabitych i rannych

LONDYN, PAP. — Nadeszła tu wiadomość z Tokio, że w poniedziałek po południu centralną Japonię nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Według niesprawdzonych doniesień, o godz. 16.17 w prowincji Nagoya ofiarą trzęsienia ziemi padło 30 tysięcy zabitych, zaginionych i rannych.

Trzęsienie ziemi starło podobno z powierzchni kilka miast Japonii środkowej. Około 100 tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową. Wiele tysięcy domów uległo zniszczeniu. Powagę katastrofy zwiększyły wysokie fale przybrzeżne, które zalały rozległe okoli-

ce. Co najmniej dwa pociągi osobowe znalazły się w centrum katastrofy i zostały zdruzgotane.

Ośrodek trzęsienia ziemi znajdował się w odległości około 110 kilometrów na północny-zachód od milionowego miasta Nagoya na wschodnim wybrzeżu wyspy Hondu. Doniesienia z Fukui, prefektury położonej dalej na północny zachód głoszą, że szaleją tam olbrzymie pożary. Trzecia część miasta Fukui leży w gruzach.

Japonia została nawiedzona już nie raz w swych dziejach straszliwymi trzęsieniami ziemi. Podczas poprzedniej wielkiej kata-

strofy tego rodzaju w grudniu 1946 r. trzęsienie ziemi pochłonęło 1026 zabitych, 1030 osób było rannych i sto tysięcy pozostało bez dachu nad głową. Starte zostało wówczas z powierzchni ziemi miasto Nakamura na wyspie Shikoku. Najcięższe trzęsienie ziemi nawiedziło dotychczas Japonię w roku 1900 gdy w samym Tokio zostało zabitych 143 tysiące osób.

LONDYN, PAP. — Z Honolulu donoszą, że niezwykle ciężkie trzęsienie ziemi odczuło na wyspie Oaha-Oahu o godz. 1.42 w nocy w czasie lokalnego. Jak dotąd brak wiadomości o wyrządzonych szkodach i ofiarach

Historyczny dzień Czechosłowacji

(Dokończenie ze strony 1-ej).

sumując, że wokół klasy robotniczej i pod sztandarem jej ideał skupiają się wszystkie inne warstwy ludu pracującego. Polityka przodkującej partii klasy robotniczej staje się polityką wszystkich żywotnych, uczciwych i twórczych sił w narodzie.

W dalszym ciągu swego listu prezydent podkreślił zobowiązania, jakie nakłada na zjednoczoną klasę robotniczą jej odpowiedzialność przed losami państwa i narodu.

Po odczytaniu listu Prezydenta przemawiali zaproszeni goście, m. in. generały sekretarz Słowackiej Partii Komunistycznej, S. Bastovansky, minister dr Slechta, w imieniu Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, oraz minister A. Petr — w imieniu Partii Ludowej.

PRZEMÓWIENIE FIERLINGERA

Głównym mówcą z ramienia Czechosłowackiej Partii Socjal-Demokratycznej był wicepremier rządu czechosłowackiego i przewodniczący tej partii, Zdenek Fierlinger, który w przemówieniu swoim zanalizował dotychczasową genezę i rozwój ruchu robotniczego w Europie oraz w Czechosłowacji. Rok 1945 — powiedział Fierlinger — przyniósł zasadnicze zmiany w rozwoju ruchu robotniczego na całym świecie, a zarazem w Czechosłowacji. Po pamiętnym zwycięstwie ludu pracującego w lutym br. już nic nie może dzielić klasy robotniczej. Droga do socjalizmu jest dla wszystkich otwarta.

Przygotowujemy do partii, która wykaże swoją żęyznę duchową w decydujących dniach walki o Republikę — mówił wicepremier Fierlinger. Na czele tej partii stoi nasz stan, do którego mamy pełne zaufanie. Jest nim Klement Gottwald.

PRZEMÓWIENIE ZAPOTOCKY'EGO

Dalszym mówcą był premier rządu czechosłowackiego A. Zapotocky, który nakreślił historię walki o zjednoczenie klasy robotniczej na przestrzeni ostatnich dziesiątek lat. „Teoria wielkiej przywództwa klasy robotniczej, dążąca do jej zjednoczenia, stała się dziś radosną rzeczywistością” — zaznaczył Zapotocky.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier omówił zasady, na których opiera się idea partii komunistycznej, poświęcając wiele miejsca obowiązkowi i odpowiedzialności postannictwu, jakie ma do spełnienia ta partia w narodzie czechosłowackim.

Na zakończenie swego przemówienia premier Zapotocky oświadczył m. in.: „My — zjednoczeni dzisiaj i zdyscyplinowani — dźwigamy coraz wyższe nasze sztandary okryte chwałą — czerwone, socjalistyczne, rewolucyjne sztandary i swoje zwycięskie chorągwie narodowe ze słowami przysięgi: „Pójdziemy naprzód, nigdy już nie sprzedamy naszej narodowej niepodległości, utrzymamy przy władzy rząd ludowej demokracji, dokonamy budowy socjalizmu w duchu Marks, Engelsa, Lenina i Stalina, pracując w szeregach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej wraz z Klementem Gottwaldem”.

Sytuacja w Berlinie

BERLIN (PAP). Odrębna reforma walutowa w Niemczech zachodnich odłbiła się ujemnie na sytuacji gospodarczej ludności pracującej. Wszędzie notuje się redukcję robotników. Przewodniczący urzędu pracy w Hesen (strefa amerykańska) Sauer oświadczył, że bezrobocie w Bizonii rosło z zaskazującą szybkością.

Agencja ADN donosi, że reformą walutową zostali również dotknięci studenci uniwersytetów w strefach zachodnich.

Strajk w dokach londyńskich rozszerza się na inne porty brytyjskie

LONDYN (PAP). W poniedziałek strajk w dokach londyńskich rozszerzył się na inne porty brytyjskie. W godzinach popołudniowych strajkowała ponad 19 tysięcy robotników w Londynie i 12 tysięcy w Liverpoolu i Birminghamu. Praca w tych dwóch portach ustaje również prawie całkowicie. Istnieje niebezpie-

czeństwo wybuchu strajku w Szkocji. W dokach londyńskich pracowały od poniedziałku rano oddziały wojskowe, które rozładowały w ciągu dnia 5 statków. Wzdłuż doków gromadzą się olbrzymie ilości skrzyń towarów przeznaczonych na eksport. Na popołudniowym posiedzeniu Izby Gmin

postawie domagali się skreślenia z porządku dziennego wszelkich innych spraw i poświęcenia obrad parlamentu wyłącznie kwestii strajku.

LONDYN PAP. — Wskutek rozszerzenia się strajku w dokach londyńskich na inne porty, premier Attlee zapowiedział proklamowanie przez króla „stanu nadzwyczajnego” kraju na podstawie ustawy z roku 1920. Tego rodzaju proklamacja pociąga za sobą nadzwyczajne posiedzenie Rady Królewskiej i udzielenie rządowi specjalnie szerokich pełnomocnictw do powzięcia nadzwyczajnych środków w tej sytuacji. Ostatni raz tego rodzaju „stan nadzwyczajny” ogłoszony był przez króla w roku 1926 w czasie strajku generalnego w Wielkiej Brytanii.

Minister pracy Isaacs, który znajduje się na konferencji w San Francisco został spieszenie odwołany do kraju drogą powietrzną.

Premier Attlee odrzucił ponownie apel posła komunistycznego Piratina o przyjęcie osobliście delegacji strajkujących robotników.

No marginesie Przczyzny i skutki

Prasa, dla której nakazy polityki Watykańu ważniejsze są, niż narodowa racja stanu, usiłuje „interpretować” list papieża do biskupów niemieckich w sposób bardzo szczególny. Zasadnicza teza nieudolnych i wykrętnych manewrów obronczych brzmi następująco: Papież — „w imię chrześcijańskiego miłosierdzia” wyraził w swym liście jedynie współczucie dla losu Niemców przesiedlonych, „nie zamierzając jednak przytem podnieść jakiegokolwiek kwestii o charakterze prawnym, a tym bardziej politycznym, toteż niesłuszne i „arbitralne” są zarzuty, jakoby papież chciał pozbawić Polskę terenów na Zachodzie, przyznanych jej w Poczdamie.

Nielogi czność i fałszywość tego rodzaju tłumaczeń występuje najjaskrawiej w świetle — konsekwencji, jakie list papieski w Niemczech wywołał. Te polityczne konsekwencje mnożą się z dnia na dzień; ich przykładem bardzo dobitnym może być wiadomość, podana w tych dniach przez P. A. P.:

„Z inicjatywy kurii arcybiskupiej w Kolonii, przesiedleńcy niemieccy ze Śląska i Sudełów wystosowali do papieża petycję, zawierającą podziękowanie za jego stanowisko w sprawie przesiedleńców niemieckich oraz prośbę o dalsze popieranie żądań niemieckich w sprawie granicy polsko-niemieckiej. Petycję przekazał papieżowi arcybiskup Frings.”

Nie trzeba chyba dowodzić, że tego rodzaju „petycje” o „dalsze popieranie” rewizjonistycznych żądań niemieckich nie mają nic wspólnego z kwestią „chrześcijańskiego miłosierdzia”, są natomiast aktem czysto i wyłącznie politycznym. W swoim słynnym liście papież tytuje Niemców — „nkochanymi synami i cziogodnymi braćmi”...

Ale jakże śmiesznie i żałośnie wyglądają wobec tego wszystkie kręteckie zabiegi różnych katolickich „Tygodników”, które — wyłaząc wprost ze skóry — usiłują wmówić w opinię polską, że czarne jest białym.

B. D.

Duclos oskarża Schumana o próbę sojuszu z hitleryzmem

PARYŻ PAP. — Przemawiając w niedzielę Jacques Duclos oskarżył rząd Schumana o próbę doprowadzenia Francji do sojuszu z hitlerowskimi Niemcami zachodnimi.

Duclos oświadczył, że komuniści francuscy będą nadal zwalczali plan Marshalla oraz wypływający z niego sojusz wojskowy zawarty w Brukseli jak również układ londyński i dwustronną umowę ze Stanami Zjednoczonymi, które warunki grożą przekształceniem Francji w kolonię amerykańską.

PARYŻ (PAP). — W niedzielę dnia 27 czerwca odbyło się w Revin (Ardennes) w obecności

prezydenta Auriola odsłonięcie pomnika 106 młodych partyzantów, którzy zostali zamieszani przez Niemców 13 czerwca 1944 r. Wśród ofiar znajdowali się również Polacy.

Attache wojskowy Ambasady R. P. w Paryżu płk. Krajewski i przedstawiciele Rady Narodowej Polaków we Francji braли udział w uroczystościach.

W swoim przemówieniu prez. Auriol oświadczył m. in.: „Allyanci powinni się porozumieć, aby zapewnić pokój, podobnie jak porozumieł się w celu wygrania wojny. Byłoby niesłuszne dźwignąć przed nami tych, których ofiarami byliśmy”.

Rozmowy na wyspie Rodos Upór Arabów wobec propozycji pokojowego załatwienia sporu

LONDYN PAP. — Jak donosi agencja Reutersa główna kwatery mediatora na wyspie Rodos zapowiedziała rychłe przedstawienie Żydom i Arabom propozycji hr. Bernadotte w sprawie pokojowego załatwienia problemu palestyńskiego. Rzecznicy żydowscy, którzy udzielali rad mediatorowi, udali się w poniedziałek rano do Tel-Awivu. Tegoż dnia po południu odlecieli własnym samolotem mediator ONZ do Kairu rzecznicy arabscy w towarzysztwie trzech doradców ONZ.

Ostatnie doniesienia z Damaszku nie świadczą o tym, by Arabowie zmienili swe nieprze-

jednane stanowisko. Premier syryjski Jamil Mardam Bey oświadczył, że uda się we wtorek do Kairu by wziąć udział w zebraniu komitetu politycznego Ligi Arabskiej, na którym omówione zostaną propozycje mediatora ONZ. Propozycje te — dodał premier syryjski — nie mogą wywrzeć wpływu na zasadnicze żądania arabskie w sprawie niedokonywania podziału i stowrozienia państwa żydowskiego. Mardam Bey zapowiedział wrzecie, że Syria i inne rządy arabskie zaprotestuują wobec Rady Bezpieczeństwa przeciwko wysłaniu do państwa żydowskiego przedstawicieli dyplomatycznych USA i ZSRR.

»Obrońcy« Buhlera — zeznają

KRAKÓW (PAP). — W dziesiątym dniu rozprawy przeciw Buehlerowi Trybunał w dalszym ciągu przesłuchuje świadków odwodowych.

Po zeznaniu Ryszarda Jędrasa, który nie nowego nie wnosi do sprawy, przed Trybunałem stają Fryderych Wilhelm Siebert, przypro-wadzony z więzienia. Świadek od grudnia 1939 r. do sierpnia 1940 r., a następnie od lutego 1942 do października 1942 r. był kierownikiem wydziału spraw wewnętrznych w GG.

Sędzia Cieśluk: — Kto dawał instrukcje polityczne, gdy Frank był na urlopie, czy zastępca Franka, Buehler?

Świadek: — Tak, Buehler. Sędzia Zembaty zapytuje dalej świadka, czy do ręk jego dochodziły sprawozdania terenowe starostów oraz czy w sprawozdaniach tych była mowa o rozstrzeliwaniu za-

kładników? Na zaprzeczenie ze strony świadka, sędzia Zembaty prosi o odczytanie dokumentu, będącego sprawozdaniem starosty o sytuacji w powiecie Kraków—wiel., z którego wynika, że w dniu 8 lipca 1940 r. rozstrzelano w Myślenicach 32 osoby, w tym 10-ciu zakładników.

Świadek zapytany przez przewodniczącego, stwierdza, iż gubernatorzy otrzymywali upoważnienia do wydawania poleceń rozstrzeliwania zakładników, od Franka.

Na szereg dalszych pytań, zadawanych przez Trybunał, świadek odpowiada wykrętnie, lub zasłania się nieświadomością.

W dalszym ciągu zeznają świadkowie obrońcy — Aleksander Retz, były radca ministerialny rządu GG oraz Kurt von Burgsdorf, były gubernator Krakowa — obaj przyprowadzeni z więzienia.



— Obergruppenführer von Taube prawdopodobnie będzie niezmiernie ucieszony, gdy zobaczy po trzydziestu latach swego rosyjskiego kuzyna. Wiedząc o tym, pozwoliłem sobie godzinę temu depešować do Berlina o waszym przyjeździe. Zawiadomiłem von Taubego o wszystkim. I teraz właśnie czekam na odpowiedź.

Heidel z zadowoleniem popatrzył na Amosowa, który zachowywał spokój. Na ustach jego ukazał się lekki uśmiesz i Amosow znalazł w sobie siłę woli, by odpowiedzieć wyraźnie wzruszonym głosem:

— Jestem panu nie wymownie wdzięczny za tyle uwagi. Jest to naprawdę wielka niespodzianka dla mnie.

Niespodzianką była istotnie tak wielka, że Amosow kryjąc swoje zamieszanie pod maską pozornego spokoju, nie wiedział co myśleć o tym wszystkim. Ale gra była rozpoczęta i nie było już sposobu przerwania jej. Należało pójść z pradem.

Gruby Obersturmbahnführer zaciągnął się dymem wonnego cygara i, kończąc rozmowę, powiedział żartobliwie:

— Po trzydziestu latach nieprzerwanej pra-

cy należy się wam, Speierze, krótki odpoczynek. Uważajcie swój wyjazd do Berlina za urlop. Niestety, urlop ten będzie naprawdę, bardzo krótki gdyż już niemal odrazu po przybyciu będziecie musieli zapoznać się z waszym nowym odpowiedzialnym zadaniem. Nie chcę uprzedzać faktów ale muszę wam w zaufaniu powiedzieć że pragnie was zobaczyć szef naszego rosyjskiego sektora. Liczy, że dopomożecie mu w przetasowaniu naszych komórek na terenie Rosji. Macie rozległe znajomości, doskonale orientujecie się w terenie. Przy okazji, zobaczycie się z Obergruppenführerem, odnowicie dawne stosunki i przekonacie się naocznie, jak zmienił się Berlin w ciągu tych trzydziestu lat. Jutro wydam niezbędne rozporządzenia dotyczące waszego wyjazdu. A teraz jesteście moim gościem z uwagi na późną godzinę mam wrażenie, że wam nie warto wracać do domu. Przenocujecie w kamendaturze.

I Heidel skinął głową, powstając z miejsca. Za chwilę Amosow został sam w pokoju. Zapalił papierosa i zaczął zastanawiać się nad swoją obecną sytuacją. Propozycja Heidla mocno zaskoczyła Amosowa. Misja, do której

został przeznaczony, przewyższała najśmielsze jego oczekiwania. Perspektywa dostania się do centrali wywiadu niemieckiego w charakterze doradcy i współpracownika naczelnika rosyjskiego sektora była istotnie niezwykle pociągającą dla majora Frolowa. Major doskonale zdawał sobie sprawę z tego jakie szalone ryzyko kryją w sobie te ośniewające możliwości. Lecz jednocześnie ciemna plama na tle tak oszałamiającej kariery była postacią niespodziewanego „kuzyna” Obergruppenführera von Taube. O ile narazie udało się wprowadzić w błąd tak wytrawnego lisa, jakim był Heidel, o tyle szaleństwem było przypuszczać, że syn generała von Taubego nie pozna bratańca swego ojca kapitana Hansa Speiera. Najmniejsze pytanie o intymnych stosunkach rodzinnych, po prostu uważne spojrzenie — i prawda wyjdzie na jaw. A wtedy... Amosow wiedział dobrze, co będzie wtedy, lecz nie chciał o tym narazie myśleć. Gorączkowo ważył w duchu wszystkie „za” i „przeciw”. Wreszcie, energicznym ruchem rzucił niedopałek do popielniczki: — nie, nie mógł przeoczyć tak znakomitej okazji! Zdecydował się prowadzić dalej tę niebezpieczną grę. W głowie błysnęła mu myśl: „Niemiec, Speier, przyjechał do Rosji w 1913 roku i mieszkał tu około trzydziestu lat. Wizyta Speiera trwała dość długo. Teraz ja pojedę do Berlina, aby rewizytować Niemców. Moja rewizyta będzie krótsza, ale skutki jej będą ponysłniejsze... o ile nie wpadnę, oczywiście... Lecz Speier nie „wpadł” w ciągu trzydziestu lat... dlaczego ja miałbym wpaść w ciągu tych kilku tygodni pobytu w Berlinie? Ostrożność i rozważa. a wszystkie noidzie dobrze...”

XVI.

Waska ukazuje się na widowni

W komendaturze już było cicho i prawie wszyscy spali, gdy Amosow wyszedł z gabinetu Heidla. Miał przeznaczony dla siebie pokój, w którym dawniej znajdowało się archiwum komitetu partii. Heidel okazał się bardzo gościnnym gospodarzem. Na Amosowa czekało w pokoiku zaścienione łóżko, a na stole leżało kilka paczek dobrych papierosów. Nagle, zapalając przed snem papierosa, Amosow usłyszał na korytarzu czyjeś przyciszone głosy. Do uszu jego doleciało nazwisko starej nauczycielki Iwanowej. Amosow ostrożnie otworzył drzwi i zaczął nadłuchiwać. Na korytarzu stało dwóch niemieckich oficerów, a obok nich widniała sylwetka jakiegoś cywila. Rozmawiano po niemiecku. Lecz cywil mówił z mocnym akcentem rosyjskim, a oficerowie uważnie go stuchali. W tajemniczym cywile Amosow odrazu rozpoznał nauczycielkę miejscowej szkoły Pietrowa. Pietrow cieszyl się bardzo zią opinią i był kilkakrotnie karany za różne drobne przestępstwa i defraudacje, na skutek czego krótko przed okupacją, wydano go ze szkoły. Po przyjeździe Niemców, Pietrow odrazu wstał do policji zorganizowanej przez okupantów. Ten zdrajca zachowywał się szczególnie bezczelnie i za jego przyczyną w więzieniu osadzono już sporo ludzi. Amosow wiedział, że Pietrow znajduje się na liście tych, których partyzanci postanowili zlikwidować jako zdrajców swego narodu i ojczyzny.

Urywany szeptem Pietrow rozprawiał o czymś i raz jeszcze z jego ust padło nazwisko starej nauczycielki. Jeden z oficerów zaprtał nazwisko:

Nowe perspektywy w umianę międzynarodowej

Korzystny rozwój stosunków polsko-czechosłowackich Zdrowe podstawy gospodarczej współpracy

Ustrój demokracji ludowej stwarza nowe formy społeczne, polityczne i gospodarcze.

Możemy np. zaobserwować zupełnie nowe formy międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Układ gospodarczy polsko-czeski rozpatrywany jest nie tylko w naszych dwóch krajach ale i na całym świecie, jako niesłychanie mało, ale jednocześnie i pozytywne doświadczenie.

Na zasadzie tego układu utworzono wiele mieszanych polsko-czeskich komisji. Do najważniejszych z nich należy komisja przemysłowa i jej działalnością szczególnie warte by się zająć.

Jedną z podstawowych zasad porozumienia przemysłowego, zawartego między obydwoma krajami, jest specjalizacja produkcji przemysłowej.

Czechosłowacja wytwarzać więc będzie określone typy maszyn, urządzeń i artykułów przemysłowych, które ze względu na bliskość baz surowcowo-zaopatrzeniowych, oraz ze względu na przystosowanie urządzeń produkcyjnych produkowały może lepiej i taniej, niż my.

My z kolei specjalizować się będziemy w tych kierunkach, które są dogodnie dla naszego przemysłu.

W ten sposób unika się niepotrzebnego i nierentownego inwestowania kapitałów w produkcję pozbawioną normalnych podstaw i umożliwiają się oparcie wytwórczości przemysłowej w obydwu krajach na zasadzie bardziej masowej produkcji (na zasadzie dużych serii) co przyczyni się do znacznego jej podniesienia, przyspieszenia i polepszenia.

Porozumienie przemysłowe przewiduje również możliwość produkowania poszczególnych części składowych tego samego produktu, w uwzględnieniu od zdolności produkcyjnych obydwu krajów, bądź w Polsce, bądź w Czechosłowacji. Montaż w zależności od kolejności procesu produkcyjnego odbywałby się w jednym lub drugim kraju. Porozumienie to obejmuje między innymi przemysł metalowy, hutniczy, cynkowy, chemiczny, skórzany, gumowy i t. p.

Inną niezmiernie ciekawą formą międzynarodowej współpracy gospodarczej jest budowa wspólnych fabryk, hut i innych tego rodzaju przedsiębiorstw. Na razie w pierwszym rzucie przewiduje się budowę 20 tego rodzaju obiektów.

Pierwszym z nich stanie się olbrzymia elektrownia w Dworach, której budowę już rozpoczęto.

Oba kraje uzgodniły także zasady polityki handlowej i wyeliminowały w ten sposób konkurencję polsko-czeską na rynkach międzynarodowych.

Wiele uwagi poświęca się także zagadnieniom wspólnego szkolenia zawodowego. Wzaajemna wymiana fachowców — robotników, praktykantów i inżynierów przyczyni się do obopólnego podniesienia poziomu wiedzy fachowej zarówno w Polsce jak i w Czechosłowacji.

Wspólne porozumienie objęło również roz-

wiązanie wielu trudności komunikacyjnych drogą powiązania hut czeskich z pobliskim naszym waldbrzymskim zagłębiem węglowym i polskich hut śląskich z sąsiadującym z nimi o między zagłębiem ostrowsko-karwińskim w Czechosłowacji.

Otwarcie czeskiej strefy wolnocłowej w Szczecinie przyczyni się do usprawnienia i zwiększenia ruchu tranzytowego po przez pol-

skie porty, (a w pierwszym rzędzie Szczecin) szlakiem Odry do Czechosłowacji. Spowoduje to rozbudowę naszego wybrzeża i jednocześnie wyeliminuje pośrednictwo portów niemieckich (Hamburg, Breme).

Wymienione fakty świadczą już dobitnie, że w ustroju demokracji ludowej powstają zupełnie nowe perspektywy międzynarodowej wymiany.

Decyzje londyńskie tamią umowy międzynarodowe Ostry protest Brytyjskiej Partii Komunistycznej

W związku z decyzjami londyńskiej konferencji Brytyjska Partia Komunistyczna ogłosiła następującą uchwałę:

„Decyzje londyńskie, podjęte przez delegatów sześciu państw są zdradą wszystkich celów, dla których prowadzona była wojna. Decyzje te, według których ma być powołane do życia reakcyjne państwo Zachodnio-niemieckie, są pogwałceniem wszystkich umów i postanowień podjętych przez państwa sojusznicze pod koniec wojny, są jawnym zerwaniem współpracy czterech mocarstw, planem podziału Niemiec i zarazem podziału Europy i stanowią zaprzeczenie propozycji radzieckich w sprawie ustanowienia zjednoczonych demokratycznych Niemiec.

Amerykańscy monopoliści wespół z ich brytyjskimi satelitami zmierzają do odbudowy bazy przemysłowej w Zagłębiu Ruhry pod kontrolą amerykańską celem opanowania Europy. Te same cele miały w okresie międzywojennym anglo-amerykańskie pożyczki dla Niemiec i plan Dawesa, które utorały drogę Hitlerowi i dały możność Niemcom rozpaść drugą wojnę światową. Zamiast uspołecznienia przemysłu Zagłębia Ruhry ma on być oddany w ręce tych samych trustów i monopolu, które swego czasu popierały Hitlera, a teraz są ściśle związane z amerykańskim kapitałem. Tak zwana „międzynarodowa kontrola” jest zwykłą fikcją, ponieważ decydującą przewagę mają amerykańscy monopoliści wespół z ich niemieckimi partnerami.

Polityczne, militarne i strategiczne cele tego planu zmierzają do stworzenia reakcyjnych Niemiec zachodnich, jako bazy dla przyszłej agresji. Plan ten jest sprzeczny z interesami wszystkich narodów Europy.

Odroczenie reakcji niemieckiej i monopolów pod kontrolą amerykańską jest groźbą dla każdego narodu Europy niezależnie od tego, czy znajdzie się na zachód, czy na wschód od Niemiec.

Brytyjska Partia Komunistyczna wzywa klasę robotniczą i cały naród do sprzeciwienia się temu planowi anglo-amerykańskiej finansjery, do zjednoczenia swych wysiłków ze wszystkimi narodami Europy celem pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, zgodnie z zasadami Poczdamu i na zasadzie porozumienia czterech mocarstw.

Tylko podpisanie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami, może być podstawą trwałego pokoju w Europie.

Wpłaty na Fundusz Budowy Wspólnego Domu

WARSZAWA, (RAP — SAP)

Ostatnio wpłynęło na Fundusz Budowy Wspólnego Domu Partii Robotniczych od Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego 229.869 złotych. Redakcja „Robotnika” przekazała na konto Funduszu Budowy 219.502 zł z wpłat różnych instytucji i poszczególnych osób. Z drobnych wpłat wpłynęło 287.480 zł.

Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi przekazał z dobrowolnych składek różnych instytucji i innych osób indywidualnych na konto miejskie PKO w Łodzi 1.236. 728 zł.

Robotnik udoskonala swe warsztaty pracy

Myśl wynalazcza w oddziale chemicznym „Wimy” Niewyczerpana kopalnia pomysłów i ulepszeń technicznych

Gdy wybierałam się z wizytą do oddziału chemicznego „Wimy”, zamierzałam zapoznać się z jednym tylko pomysłem, o którym doszła do nas wieść. Na miejscu jednak okazało się, że oddział ten — to prawdziwa kopalnia nowych pomysłów i ulepszeń technicznych, że myśl wynalazcza żyje tu, działa i daje znać o sobie co dnia i co godzinę. Kim są twórcy pomysłów? Na to pytanie odpowiedź wcale nie jest łatwa. Gdyby przytaczać nazwiska tujszych wynalazców, byłaby ich cała litania. Wicę też kierownik oddziału remontowego, tow. Janiszewski oraz obecni przy rozmowie majstrowie znajdują dla mnie wyjście bardzo proste: napiszcie — mówią — że cała nasza załoga nieustannie szuka lepszych sposobów pracy, że wszyscy myślą ciągle nad tym, co w maszynach można ulepszyć, poprawić.

Wiele pomysłów zrodzonych z tej kolektywnej myśli już wypróbowano i zastosowano w produkcji, inne są jeszcze w okresie badania. W kącie małego biura kierownika oddziału stoi niewielka, oszklona skrzynka. W tę stronę kierują się ciągle czule spojrzenia kierowników i majstrów. Co to za magiczna skrzynka? O, to na razie tajemnica. O ile próba się uda, wtedy — owszem — opowiedzą wsem i wobec. Zdołałam się tylko dowiedzieć, że owa tajemnicza skrzynka łączy się ściśle z pierwotnym celem mej wizyty, tzn. z tak zwanymi *włośnicami*. Leży ich właśnie kilka na stole — niewielkie, metalowe krawki, mogące doskonale ująć za część składową maszyny do mięsa — z tą różnicą, że otwarki w tym krawku są mikroskopijnie małe i że brzeg tego

jest zagięty. Przez te otwarki musi przejść płynna masa *włokozy*, by się w cieniutkie, jedwabne nitki. Ten niepozorny krawek wyrabiany bywa ze złota, platyny lub — tantału, metalu odpornego na kwas i kosztuje wcale poważną sumkę około 120 tys. złotych. Produkuje się je wyłącznie w Ameryce. Otóż załoga oddziału remontowego „chemicznej” wzięła się: „nie możemy dostać nowych włownic, więc musimy znaleźć sposób, by naprawiać stare i by w ogóle najmniej się psuły”. Łatwo to powiedzieć, ale wykonać o wiele trudniej. Od czegoś jednak jest głowa na karku i wieloletnie doświadczenie?

„Jak mi coś bardzo mocno leży na sercu — opowiada towarzysz Janiszewski — to ciągle o tym myślę, przeważnie w nocy, a gdy się obudzę rano, to wszystko już gotowe, znalazł się sposób”.

Z tego więc nocnego myślenia kierownika i myślenia dziennego jego współtowarzyszy pracy zrodził się pomysł tzw. *sprzęgła bezpieczeństwa*. Tak jak wiele odkryć i wynalazków, idea tego sprzęgła jest w zasadzie bardzo prosta: włownica psuje się dlatego, że wiskoza zatyka często jej otwarki, a wówczas ciśnienie płynu przekracza górną granicę wytrzymałości włownicy (około 2 i pół atmosfery). Właśnie sprzęgło bezpieczeństwa nie dopuszcza do tego. Gdy tylko ciśnienie przekracza swoją granicę, wtedy prąd elektryczny zostaje automatycznie wyłączony, maszyna staje, a włownica wymiata się, czyści, i wszystko jest znowu w porządku. Znalazła się również rada na to, by naprawić włownice zepsute (a mają ich tu spory zapas) — nawet nie jeden tylko sposób, lecz aż trzy — zależnie od tego, w którym miejscu uszkodzenie obrabło sobie siedlisko. Zaczął się najpierw od naprawy uszkodzeń tzw. kolnierzyka. Może by go tak ścinać i zagiąć nową? — pomyślał sobie towarzysz Janiszewski. Tow. *Garczyński*, inżynier, wziął ołówek, obliczył, czy będzie pasować — zgadza się, można spróbować. Wtedy „chorą” włownicę wziął w swe ręce tokarz, ob. *Sobaczynski*, a oddał ją z powrotem w takim stanie, że nikt nie poznałby, jak ciężka przeszła operację. Jedyny ślad po niej pozostał w postaci skróconego nieco kolnierzyka. To jest pierwszy sposób na prawy. Drugi polega na tym, że na uszkodzoną krawędź włownicy nakłada się krawędź gumowej Trzeci sposób ma ją ratować wtedy, gdy uszkodzenie ulokowało się w samym centrum. Lecz ten trzeci sposób, to właśnie tajemnica

To i owo

Zagłoba z Sycylii

Polak? Nie, Włoch. „Szlachcic”? Bynajmniej, facet zgola nie „szlachetny”. Ulysses — to czyli mają pełen sprytu i rozumu? Niebardzo, raczej trw. głupek. Rycerz znaczy? Skądże, bandyta i nożownik, b. gangster z Brooklynu. Więc...?

Żeby nie było nieporozumień, musimy z góry zaznaczyć, że „bohater” nasz nie zna w ogóle Sienkiewicza, nie czytał wcale trylogii i nie ma nawet pojęcia, kto to jest Jan Onufry Zagłoba herbu Wczele. Z tym wszystkim udało mu się ostatnio dosyć nieźle jednooklego rycerza „zamalować”. Pamiętajcie, jak to pan Zagłoba oświadczył w Zamościu przedstawicielowi króla szwedzkiego: A JA JEHO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI OFIAROWUJĘ NIDERLANDY. Otóż to samo właśnie uczynił niedawno znany zbój sycylijski, Salvatore Guliano. Za pośrednictwem konsultatu amerykańskiego w Palermo wystosował list do prez. Trumana, w liście tym napisał: A JA JEHO PREZYDENCCKIEJ MOŚCI OFIAROWUJĘ SYCYLIĘ.

Jak wiadomo, na propozycję „niderlandzką” Zagłoby przedstawiciel króla szwedzkiego odpowiedział atakiem żłości i zupełnie zrozumiałym oburzeniem. Poznał się na „dwornym” żarcie. Jeśli chodzi o propozycję „sycylijską” Salvatore Guliano — stanowisko przedstawił cieli prez. Trumana w Palermo jest raczej niewyraźne. Niby zdrowy rozsądek i przywzrostłość nakazywałyby odrzucić i wysłać „ofiarność” bandyty, ale czyż władze amerykańskie we Włoszech (i nie tylko we Włoszech) rządzą się zdrowym rozsądkiem i mają w estymie jakąkolwiek przyzwyczajoność? Nic więc dziwnego, że do tej pory nie mogą się jakoś zdecydować, co im wypadła uczynić z „prezenterem” Guliano. Odrzucić? Hm, niełatwa to sprawa, gdy się ma wielką chrapkę nie tylko na Sycylię, ale i na cały „but apeniński”. Przyjąć? To też nie takie proste, gdyż ołiarodawca jest ogólnie znanym bandziorem, ex-gangsterem i arcy kanalia i w dodatku składa w darze to czego wcale nie posiada, a co dopiero przy pomocy USA mógłby ewentualnie „zorganizować”. To ostatnie chyba mając na względzie konsulat amerykański nie chce bynajmniej od cinać sobie drogi porozumienia się z oprychem sycylijskim. Jest tylko jedno smartwienie: Guliano nie podał swojego adresu i dlatego trudno mu odpowiedzieć na jego list. Nie podał z tego względu, że już od dawna „wisi nad nim nakaz aresztowania, który — jeśli zostanie wreszcie zrealizowany — może pogmatwać sprawę „prezentu”. No, bo bądź co bądź trochę nieładnie wyglądałaby wówczas taka korespondencja: PALERMO. STOP. WIEZIENIE CENTRALNE. STOP. WPAN S. GULIANO. STOP. PRZYJMUJEMY SYCYLIĘ. STOP. POMOĆ MARSHALLOWSKA ZAPEWNIENIA. STOP. KONSULAT AMERYKAŃSKI. STOP.

Rozwój techniki w ZSRR

ZAPOROŻSTAL

Niedawno nastąpiło w Zaporozu uruchomienie pierwszego pieca martenowskiego „Zaporozstał”. W rekonstrukcję tego martenu budo wniczowie zaporozcy włożyli wiele wysiłku. O wielkiej skali przeprowadzonych prac świadczą następujące cyfry: wykopano około 100.000 m. sześć. ziemi oraz odbudowano i odremontowano 12 tys. ton konstrukcji metalowych.

NOWA MASZYNA DO LICZENIA

Moskiewska fabryka maszyn do liczenia i pisanie rozpoczęła seryjną produkcję skomplikowanych maszyn do liczenia. Są to maszyny, nadające się do użycia w większych przedsiębiorstwach fabrycznych, do masowych obliczeń płac zarobkowych, obrotu towarowego, operacji bankowych itp.

O tym, ile wysiłku włożono w zbudowanie tej maszyny świadczy, że maszyna składa się z 50.000 detali. Waga maszyny wynosi 650 kg.

Kariera niemieckiego szpiega

Od wyroku śmierci — do specjalnych wyróżnień

Luty 1942 Sydney Robert Liebrandt, szpieg i sabotażysta niemiecki, zaopatrzony w sfalszowane papiery lądował z niemieckiej łodzi podwodnej na wybrzeżu Południowo-zachodniej Afryki.

Maj 1947 — Liebrandt zostaje aresztowany. Na rozprawie udowodniono mu popełnienie 26 aktów sabotażu. Odkryto, że Liebrandt był oby watelem południowo-afrykańskim zanim przeszedł na służbę hitlerowską. Liebrandt zostaje skazany na karę śmierci. Czerwiec 1947. Mar-

szalek Smuts zamienił Liebrandtowi karę śmierci na karę dożywotniego więzienia.

Czerwiec 1948 — Liebrandt zostaje zwolniony z więzienia na rozkaz nowego, faszystowskiego premiera Południowej Afryki Malana. Wobec tego, że zwolnienie Liebrandta nastąpiło już w pierwszych dniach urzędowania Malana, należy oczekiwać, że w szybkim czasie nastąpią dalsze etapy zawrotnej kariery szpiega niemieckiego: nagrodzenie go odznaczeniem, mianowicie na wysokie stanowisko rządowe i t. p.

AMERYKAŃSKA DENAZIFIKACJA

Jeden z czołowych dygnitarzy partii hitlerowskiej i właściciel zakładów samolotowych, wyrabiających bombowce typu Heinkel, dr Ernst Heinkel, został uznany winnym „popierania reżimu hitlerowskiego” i skazany przez sąd denazifikacyjny na... 2000 marek grzywny (6.000 złotych).

PRÓMYK

Jan z Kolna, żeglarz wstawiony na morzach pomocy, budował u wybrzeża Leniwi swój wielki korab wyprawy. Wrócił był z podróży głębszych z trzosem złotem nabitym, zarobionym w służbach skandynawskich i duńskich, a wypłaconym mu w tamtych krajach przez ludzi, władzę dzierżących. Teraz tu, w stronie ojczyściej, postanowił własne swe sudno zbudować. Nigdzie na ziemi mu znanej nie miał



Już z zastaw mleczno-białych, za mgły mieszalanej, wylał się przed jego żrenicą ów przemyk szalony, droga burzy, wiatrowisko, miotające korabiem, jak drzazgą bezsilną. Wały morskie, podźwignięte przez burzę wznosiły się tam na wysokość kilkunastoloklową. Korab wyniesiony na ich grzbiecie, wolno wstępował w doliny, wśród gór wodnych rozpostarte, na miłę morską szerokie. Gineła już była przed średnicą we mgłach wechodu blizcząca kopuła Lang Jokuli, a na pograniczych polarnego i Atlantyckiego Oceanu ląd Grenlandii się wychylał. Jan z Kolna widział już był oczyma owe linie brzegów proste, a przecię poszarpane w wyrwy nieskończoną przez najdłuzsze wody. Wkraczał już, stojąc obok rejowego żagla na dziobie okrętu, w ciche, nieme, głuche, fiolkowym cieniach wieczności przykryte ostoje, których jeszcze nigdy nie widziała żrenica człowieka. Tam z olbrzymich gór skalistych, z dolin pustynnych, sko-

rupą lodu okutych, pędziły ku morzu rzeki tajemne w lożyskach lodowych, tu i ówdzie dymiąc się parą gorącą ukrytych gejzerów. Zmarznięte masy śniegowe, odpadłe z wyższu ku wodom, dochodziły do urwisk nadbrzeżnych i tu od marmiaru swej wagi potwornej łoczyły się wielkimi bryłami, sunęły w ciche przystanie, kapały w błękitach odmetu i wąskimi przesmykami wychodziły w ocean. Niósł się w wiatrach północy, blizsząc i świecąc daleko — nawy wspaniałe, wiozące w wody południa wieść groźną o tajemnicach północy. Wielkie góry grenlandzkie stały tam w swych szatach, urzekających spojrzeń, olśniewające samotną sną grozą.

siący, wschodni — ciepły i duszny, który lody południowej Grenlandii roztopia i czyste rozpościera powietrze nad skalami południowych przylądów. Żył się już był z tameczną, głuchą nocą, trwającą w ciągu wszystkich dni grudnia, aczkolwiek wydzierała z człowieka wolę, pamięć i radość istnienia. Żył się już z tamtym dniem szarym, trwającym dziewięć miesięcy, aczkolwiek budził w sercu obłąkającą tęsknotę za czymś niewiadomym, niepojętym, straconym. Zorza północna, huk purpurawy, ozdobiony promieniami i snopami barw wielorakich, zielonych i żółtych, złotych i pomarańczowych — igrająca wiewczyście z groźnymi wodami pustyni i zabarwiająca blaskiem niewidzialnym szczyty gór tajemniczych, hodziła w jego duszy pasją najgłówniejszą, brzmiała w nim, jak muzyka wiecznie nowa i zawsze nieznana, tworzyła wciąż odnawiającą się samo przez się ukochanie niebezpieczeństwa. Ocean, który walił w ciągu lat tysięcy w granitowe ściany, a wykutymi korytarzami, wśród patrzących nań w milczeniu gór prostopadłych, wchodził w ciche zatoki fiordów, spieniony na straconych z wyższu rafach podwodnych, stał zawsze w jego marzeniu. Śniły mu się płaskowzgórza, pokryte lawą i śniegiem, — Hekla, okuta w pancera lodu, Snefeel, rozdzierający ciemność, stopy gorących gejzerów i król północnego oceanu, wieloryb, gejzery na wzór lądów tamecznych wyrzucających z siebie. Śnił mu się biały niedźwiedź, obojętny na widok słabego człowieka, przehodnia, zstępujący jak lawina śniegowa z urwisk i krzesanic, z wybrzeży czerwonych od alg na lodowaty pływająca, ażeby ściągnąć foki i żeglować w samotności na zamkach rachimych z przezroczystego kryształu.



Silny ten człowiek tęsknił do chwili, kiedy z wysokiego pomostu mierzył będzie swoją własną potęgę, potęgę pokonanych wchwrów, zawrotnych rozkołysań i wirów oceanu — gdy przetrzymywac będzie mroź straszliwy i zwyciężac burzę śniegową, trwającą w ciągu tygodnia, a żyć w wichrach dziko ryczących, wśród huku roztracając się groźnie między lodów zwalami. Jak innych południowa słońce, tak jego noc polarna nęciła. Zawaza ze swego żywota w podróż polarną ułatywał. Gdy kielpie z mórz Islandii i skandynawskich fiordów, ciągnąc ku wybrzeżom Italii i Grecji obok wzgórzystych kop mierzei przyspadały dla wypoczynku, ścigał je płomiennymi oczyma, albowiem wieść mu niosły z owych krajów białych, których kolor unosiły na swych skrzydłach i szyjach. Gdy zaś z krzykiem swym stadem olbrzymim wzbijały się w nieba, leciał z nimi oczyma i duszą.

Teraz, gdy swe dzieło wymarzone budować rozpoczął, gdy już zbijał statek swój okręt arktyczny, podśpiew radozmy, mimo wszelkich przeciwnieństw, nie schodził z jego warg czerwonych.

Stefan Zeromski
(z dzieła „Wiatr od morza”)

w jakiej ilości i w takim doborze sztamowego drzewa, nigdzie masztów tak jednolitych, na całym świecie polskimi nazwanymi, nigdzie ro botnika tak przedniego w dziele okrętowym, jak w Gdańsku. Kupił tedy i plotem wysokim ogrodził miejsce pracy w zatoce Leniwi, między siedmiu sosen a Pastwą Bąsaczą, wznosił wysokie osłony i wielkie, na palach pod dachem szopy słoźni i ku ochronie materiałów, a sam stanął do pracy na czele swych robotników.

Był to człowiek wzrostu wielkiego, w baczach szeroki, twarzą w karku, o grubym brzuchu, a kolanach i stopach potężnych. Latem i zimą, w koszuli na piersiach rozpiętej, z gołą głową, którą włosy długie, gęste i bujne porasiał, w skótrznkach po same pachwiny i lekkim na ramionach kaftanie lubował się w deszczach i mrozie, a oddychał wielkimi płucami naprawdę szeroko dopiero wśród wchwrów północy.

Już był dwukrotnie opłynął Islandię, z forsy swego ładu do tułowia żabedzia podobną, a dziobem na zachód północny zwróconym.

Dzieci piszą do „Promyka”

Za pośrednictwem „Promyka” pisze siedmioletni Juliuszek Przybyszewski do Admirala fлотy. A może rzeczywiście ten list przeczyta sam pan admirał? Juliuszek zapisał się już do Ligi Morskiej, ma już znaczek w klapie, a numer legitymacji członkowskiej 22084-679.

TĘSKNIĘ DO MORZA

„Byłem w Gdyni, Gdańsku, Helu i kapatem się w Bałtyku. Od dnia tego tęsknię stała za morzem.

Takie piękne polskie morze
Ja zapomnieć go nie mogę.
Płyną ludzie okrętami, płyną fale za falami
I nie widać końca.

Spełń mi prośbę, panie Admirale, pozwól przyjąć mnie, małego Juliuszka na twój okręt, gdy przejdzie w nieznane kraje.

Cześć!

(—) Juliusz Przybyszewski

uczeń 1-ej klasy A

Szkoły Powszechniej Nr 11 w Łodzi

DROGI „PROMYKU”!

Przepraszam Cię, że tak długo nie odpisy-wałam, ale, doprawdy, z najróżniejszych powo-dów nie mogłam. Bardzo zazdrościłam tym, którzy czytali miłe słowa „Promyka”, choć — przyznam się, że zazdrość to brzydka wada. Drogi „Promyku”, chciałabym móc określić, na czym polega idealny charakter, lecz nie potrafię. Dlatego właśnie proszę Cię o artykuły na ten temat w gazetce. Zdaje mi się, że charakter idealny powinna cechować silna wola, opanowanie, dobre serce, pracowitość,

ba pracować, uczyć się, wzajemnie sobie po-magać, nie być „sobkiem”, pamiętać o swych obowiązkach wobec kraju, swych rodaków i ludzi w ogóle, a wtedy wszystko będzie w po-rządku. Nie uważam natomiast, by należało być wdzięcznym w każdym wypadku i za wszystko. Przecież, jeżeli Cię ktoś skrzywdził, to nie masz chyba obowiązku być mu za to wdzięczna? To samo, jeżeli chodzi o cierpli-wo znoszenie ciężkich doświadczeń losu”. Tak zwany los zależy w dużej mierze od nas samych. Sami go sobie wykuwamy swoją pracą i sposobem życia. Owszem, zgodzę się, że przeciwności wszelkie należy znosić spokojnie, lecz tylko z tym zastrzeżeniem, że spokój ten ma nam dopomóc do zmiany tego losu.

Jak zamierzasz spędzić wakacje? Czy masz już jakieś plany na przyszłość? Rebus możesz przysłać. Zyczę ci pomyślnego wyniku egzaminów i wesołych wakacji.

Redaktor

„Promyk” odpowiada na listy

KRYŚCIA WOZNIAKÓWNA, wleś Okup Fabryczny. Bardzo mi przykro, że muszę i To-bię dać tę samą odpowiedź co wielu innym Twoim kolegom i koleżankom z miast i wiosek: „Promyk” nie ma tylu książek ani tyle pieniędzy, by je kupić dla wszystkich swych młodych przyjaciół, którzy by pragnęli książkę dostać. Ja cię bardzo dobrze rozumiem i sam pamiętam, jak męczyłem się kiedyś w dzieciństwie, gdy pragnąłem czytać a książek nie miałem. Czy u was w szkole nie ma wcale biblioteczek? Bo przecież — zrozum, choć przyjemnie jest mieć książkę na własność, lecz jedna ani nawet dwie lub trzy nie uratowałyby cię na długo, o ile pragniesz i lubisz czytać. Jedyną radą na to jest założyć biblioteczkę. Powinnaś wraz ze swoimi kolegami i koleżankami pomówić o tym z waszą wychowawczynią lub kierowniczką szkoły. Pi-szesz, że koledzy z Twojej wioski otrzymali od „Promyka” książki. To jest trochę nie ścisłe. „Promyk” odpowiedział im tylko, że przy następnym konkursie to i oni może wy-

grać książkę na własność. Pisz do nas częściej o sobie, o szkole i domu.

„OBEČNY”. Niestety, mój Chłopcu, Two-je próbki poezji nie nadają się do druku. Za-dziłbym ci na razie zostawić w spokoju i poe-zję i prozę. Naturalnie, o ile chodzi o pisanie. Czytać powinieneś bardzo dużo, oczywiście, tylko dobrych pisarzy i poetów. Zwróc uwagę, jak oni piszą prosto, szczerze i bez szumnych słów. U ciebie jest na odwrot. Napisz nam le-piej, co robisz, jak żyjesz, czy i gdzie pracu-jesz, czy masz rodzinę? A teraz co do two-jej prośby by ułatwić ci dostanie się do „Służby Polsce”. Sądymy, że nie powinieneś się tak niecierpliwić i spokojnie poczekać na kilka tygodni. Przecież „Służba” ta jest obowiązko-wa dla całej młodzieży, więc nie grozi ci „zo-stanie na koszu”. Postaraj się tylko okresu czekania nie tracić na darmo. Im więcej be-dziesz umiał i wiedział, tym więcej pożytku przyniesiesz w drużynie „Służby Polsce”.

JUREK WALCZAK. Szkoda, żeś spóźnił się z odpowiedzią na konkurs „Promyka”, bo naj-prawdopodobniej miałbyś już Twą wymarzoną książkę. Oczywiście, że list Twój przyszedł pewnie kilka tygodni temu, to jednak było już po ustalonym terminie i dlatego trafił do właściwych rąk z opóźnieniem jeszcze o wiele większym. Nie martw się jednak, chłopcu, jeszcze się pewnie nadarzy druga taka okazja. Pamiętaj tylko, by już na przyszłość być punk-tualnym, a na pewno Twój „15-letni Kapitan” bez trudu Cię odnajdzie.

CESIA GIEGIER. Przykro mi bardzo, że Ci poczta spłatała takiego figla. Książka na pew-no została wysłana. Postaram się dowiedzieć na poczcie, co się z nią stało i mam nadzieję, że ją otrzymasz.

L. SACHAŁOWSKA — KOSZUTSKA. Dzię-kuje Ci za miły list i piękne wierszyki Ko-nopnickiej. Piszesz, że nie masz co czytać a czy nie mogłabyś korzystać z jakiejś bibliote-ki? Opłata w miejskich bibliotekach jest bar-dzo mała, alba żadna. Pomów z Twą wychowawczynią — ona ci wskaże adres najbliż-szej, w której będzieś mogła się zaopatrzyć w książki.

Sila nowego zycia

Ludność Ziem Odzyskanych głęboko zapuszcza korzenie

Rozmowy z tamtejszymi mieszkańcami

(Od specjalnego wysłannika „Głosu“)

Trzy lata Polski Niepodległej wystarowały, by tu, na Ziemach Odzyskanych, ukształtował się typ ŚWIADOMEGO I BOJOWEGO OBYWATELA. Wpłynęły na to zarówno lata ubiegłe, lata niedoli i cierpli, jak również i fakt, że Polacy Ziemi Odzyskanych w dalszym ciągu uważają się ZA PIONIERÓW NA TYCH TERENACH. NIC dziwnego, że postawa tych ludzi wobec podstawowych zagadnień jest zdecydowana i jednolita.

Państwowe Zakłady Przemysłu Dzielniarskiego w Legnicy. W wykończalni szybko turkocą ustawione rzędy maszyn do szycia. Na sali kilkadziesiąt maszyn. Siedzą przy nich dziewczęta i kobiety. Oto jedna z nich. Wrzok pilnie utknięty w robotę. Palce szybko i zwinnie się poruszają.

Trochę mi przykro, że przerywam jej pracę. Ale uśmiecha się do mnie przyjaźnie.

Tak, jest tu już dwa lata. Pochodzi z Zamościa. Meza zabili Niemcy w czasie pacyfikacji na Zamojszczyźnie. Została jej sześciolatka córeczka. Dawniej była przy mężu. Po śmierci męża przeszła biedę i poniewierkę. Obecnie pracuje na siebie i na Marysię. Zarabia jeszcze niedużo — ale na skromne życie dla niej i dla dziecka już wystarczy. Zresztą idzie ku lepszemu. Przecież poznała coraz lepszego swój zawód, a zarobki stopniowo się podniosła.

Czy ma zamiar tu pozostać? — Oczywiście, a gdzie ma się udać, przecież tu jej dobrze.

Rozmawiam na różne tematy, opowiada o swoim życiu i o tych ziemiach, gdzie nowe życie buduje się i w końcu nieśmiała uwaga — ja wprowadzi, z nikim po pracy nie rozmawiam, wiecie — dziecko. Ale czytałam o tym liście papieża do niemieckich biskupów. Po wiem — jakim wierząca i praktykująca.

Przecież to nasze przetrwały. Od dawien dawna. To po to ludu naszego tyle zginięło. To po to zginięł mój mąż, to po to dziecko moje od pierwszego roku życia sierotą zostało, ażebym ja miała tu teraz postradać moją egzystencję i pracę i poszła gdzieś znowu na poniewierkę.

Nie, proszę pana. My stęmi swojej nigdy i nikomu nie oddamy.

Ze słów robotnicy Zofii Jonas chętnie tak wielka moc i siła przekonania, że powtórzyłem bezwiednie ostatnie jej słowa — „tak, na pewno nie oddamy”.

Skomplikowana maszyna dzielnarska. Rok budowy 1938. Typ najbardziej nowoczesny na świecie.

Stoi przy niej Jan Malara — dawniej zahukany wyrobnik, potem „przeklepty strażnik”, a teraz świadomy i wolny obywatel.

Pochodzi z rzeszowskiego. Ani on, ani ojciec jego, ni dziad nie posiadali nigdy kawałka ziemi. Pracowali we dworze. Jan w końcu nie wytrzymał nieludzkiej biedy — wyemigrował do Francji. Tu pracował u chłopca francuskiego, który traktował go gorzej niż zwierzę robocze. O człowieka łatwiej przecież, niż o konia.

W roku ubiegłym powrócił do kraju, bo dowiedział się, że tu w Ojczyźnie może po raz pierwszy „do czegoś dojść”.

Dzisiaj zdobył zawód i chociaż nie opanował go jeszcze w zupełności, zarabia już 12 — 13 tys. zł miesięcznie.

„Przed wojną, panie, zarabiałem we dworze 50 groszy dziennie i to bez wyżywienia. We Francji było niedużo lepiej. Dzisiaj mogę sobie już na niejedno pozwolić, o czym dawniej nie mogłem marzyć. Mam pewny i spokojny byt. Ożeniłem się, mam dzieci, które na pewno wyjdą na ludzi”.

Robociarz nachyla się, poprawia jakąś nit-

kę, a potem spokojnie spogląda na mnie swymi jasnymi oczyma: „Nikt tu u nas nie ma czasu myśleć o tych wszystkich wypowiedziach, o atakach na nasze ziemie, każdy z nas myśli przede wszystkim o tym, żeby przedzieć łachy się nauczyć, więcej zarobić i podnieść produkcję”.

„Swoją drogą — ciągnę dalej oburzeni jesteśmy na list Ojca Świętego do biskupów niemieckich. Boć przecież sam pamiętam, czytałem w r. 1942, że Pius XII błogosławił wojskom włoskim i niemieckim. A teraz po takim zniszczeniu, które spadło na nasz naród, znowu bierze ich stronę”.

Gdzieś jakaś nitka się zaplątała, maszyna się zatrzymuje i rozmówca mój na chwilę przerywa swe wywody. Ale po chwili maszyna znowu rusza. Żegnaj się i wtedy ob. Malarek rzuca mi na odchodne: „Religia, panie — religia, sam jestem wierzący, ale tima dla mojej Ojczyzny to ujmę dla mnie”. Słowa te ciągle brzmią mi w uszach.

Tak czuje i myśl również inny mój rozmówca, chłop z lubelskiego, który lata całe wraz z rodziną, liczącą osiem osób, tłoczył się na 5 ha i dopiero tu na Ziemach Odzyskanych po raz pierwszy „poczuł się kimś”, poczuł się potrzebnym na świecie i dopiero tu, w wieku lat około 40, po raz pierwszy znalazł dla siebie warunki stworzenia rodziny.

Tak czuje i myśl 18-letnia dziewczyna, córka leśniczego, wychowana w borach Tucholskich, której ojca zamordowali hitlerowcy jeszcze w 1939 r.

Tak czuje i myśl Julian Pola z Krakowa, który przez lata całe obijał się po świecie, znając tylko biedę i nędzę, a dziś znalazł wreszcie warunki spokojnej egzystencji i wielkie perspektywy na przyszłość.

Tak czuje i myśl w Legnicy i na Ziemach Odzyskanych wszyscy, bez względu na wiek, płeć, przekonania polityczne i wyznanie.

P. S. W chwili, gdy piszę te słowa, uchwały Warszawskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych nie dotarły jeszcze w pełni do świadomości tutejszej ludności.

Dzienniki podają przecież dopiero pierwsze depeche — ale już z kilku przeprowadzonych rozmów wnioskuję, że ludność Ziemi Odzyskanych całkowicie i bez zastrzeżeń solidaryzuje się z tymi uchwałami. W. Lemiesz



DRZEWO — POZERACZ MAŁP

Przed kilku laty jeden z brazylijskich uczonych dokonał niezwykłego odkrycia. Znalazł on میانowiec w brazylijskiej Gujanie pewien gatunek drzewa, które doświadczyło żywić się małpami. Drzewo to, wysokości 4-piętrowej kamienicy, tworzy olbrzymi splot gałęzi, wydając z siebie zapach, który wabi małpy. Nieogłędne i lakomą, wpadają w objęcia gałęzi, które natychmiast szczerze oplatają ciała ofiary. Przez trzy dni trwa ten skurcz. Po 3-ch dniach gałęzie rozwijają się, a na ziemię spadają tylko... kości.

Uczony na dowód prawdziwości swych wywodów przedłożył naukowemu zakładowi badawczemu w Rio de Janeiro fotografię tego dziwnego drzewa.

PIERWSZY BUDZIK

Budzik został wynaleziony jeszcze w czasach starożytnych. Kto go jednak wynalazł — niewiadomo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa na pomysł wynalezienia budzika wpadł jeden z uczniów filozofa Platona. W dowód szczególnej czci uczeń ofiarował go swemu nauczycielowi.

Wojewódzka Szkoła P P R zasłużona placówka partyjna

Wojewódzka Szkoła PPR rozpoczęła swą działalność po wyzwoleniu. Już w maju 1945 r. rozpoczął się pierwszy kurs, pod kierownictwem tow. mgr. Zand. Od marca 1946 r. kierownictwo objął tow. Grambo.

Komitet Wojewódzki PPR postawił przed szkołą zadanie wyszkolenia działaczy terenu miejskiego i wiejskiego. Rezultaty przewyższyły zamierzenia. Spora część absolwentów, dzięki intensywnej nauce i pracy nad sobą, wybiła się na wyższe stanowiska partyjne i pracuje obecnie w aparacie powiatowym, a nawet, wojewódzkim (sekretarze instruktorzy). Do tych należą tow. tow. Osłowski, Jędrzejczak, Jankiewicz, Kral, Rulicki, i Majchrzak.

Piętnasto kursów przeprowadziła szkoła wojewódzka wychowując półtora tysiąca aktywistów, oddających naszej sprawie ogromne usługi. Zupełnie tedy zasłużenie szczył się tow. Grambo mówiąc: „Kawał pracy mamy za sobą”.

Program kursów jest dość obszerny. Obejmuje bowiem takie zagadnienia, jak: ogólne wiadomości o świecie i Polsce, dzieje narodu polskiego, podstawowe wiadomości z dziejów ruchu robotniczego, podstawowe wiadomości z teorii marksizmu, walka o nową Polskę w okresie okupacji, struktura gospodarstwa i polityczna kraju, organizacja pracy partyjnej, język polski oraz zajęcia świetlicowe.

Po każdym wykładzie odbywa się seminarium. Kursanci podzieleni są na trzy grupy seminarijny, pracą tych grup kierują brygadierzy — tow. tow. Kołodziejczyk, Kubicki, Majchrzak.

Zebrań seminarijny świadczą o tym, że kursanci wiele korzystają z wykładów. Ob-

szernie i trafnie odpowiadają bowiem na zadawane przez brygadiera pytania.

Na krajowej naradzie szkolnictwa partyjnego Woj. Szkoła PPR w Pabianicach została zaliczona do rzędu trzech najlepszych szkół w Polsce.

Absolwenci opuszczając Pabianice nie tracą kontaktu ze Szkołą. Bądź to listownie, bądź to osobiście zasięgają u kierownictwa porad w trakcie późniejszej swej pracy.

Na wszystkie uroczystości zakończenia kursu zjeżdżają się z całego województwa byli uczniowie podkreślając tym swą stałą więź ze Szkołą, która dała im możliwość wzbogacenia zasobów wiedzy marksistowskiej.

Dla Pabianic, przeniesienie w 1947 r. Szkoły w tym mieście, było doniosłym wydarzeniem. Miasto zyskało nowy ośrodek kultury. Mieszkańcy Pabianic korzystają licznie z biblioteki, a wielu uczęszcza na wykłady o charakterze wolnych słuchaczy. Ponadto personel Szkoły, jak i kursanci, przychodzą na zebrań kół partyjnych, odwiedzają świetlice fabryczne.

Niemniej intensywnym jest wewnętrzne życie organizacyjne Szkoły. Pracuje Komitet Partyjny, oraz trzy koła (według grup seminarijnych). Komitet posiada sekcje: samokształceniową która pomaga kursantom w nauce zwłaszcza słabszym, sekcję oświatową prowadzącą świetlice, organizującą rozrywkę kulturalną.

Poza tym istnieje sekcja sportowa dbająca o wychowanie fizyczne kursantów.

Dzień 21 czerwca stał się przełomowym dniem szkoły. Rozpoczął się wspólny kurs szkoleniowy, z Wojewódzka Szkoła PPS. Był to pierwszy w Polsce wspólny kurs w skali wojewódzkiej. Dzisiaj odbywa się zakończenie tego kursu, połączone z zakończeniem 15 kursu Woj. Szkoły PPR.

W ciągu tych ośmiu dni towarzysze z obydwu partii bardzo żyli się z sobą. Dyskusje na wykładach i seminariach stały się żywszą. Absolwenci pierwszego wspólnego kursu będą bez wątpienia dobrymi aktywistami nowej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

S. Klimczak

Więści z Wystawy we Wrocławiu Pawilon przemysłowy

W dniu 24 bm. we Wrocławiu w obecności delegatów związków zawodowych, przedstawicieli partii politycznych, władz samorządowych, przodowników pracy i robotników, odbyło się na terenie Wystawy uroczyste przekazanie pawilonu przemysłowego. Przekazanie dokonał naczelny kierownik budowy inż. B. Miszułowicz.

Pawilon o powierzchni 1 ha z halami o pojemności 40 tys. m sześć, z konstrukcją stalową wagi 362 tys. kg, z dachem betonowym wagi 263 tys. kg, wykonany został łącznie z opracowaniem projektu, rysunkami roboczymi i obliczeniami — w ciągu 2 miesięcy i 10 dni i oddany do użytku na 13 dni przed zaplanowanym terminem.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Walka klasowa w ustroju demokracji ludowej

Zagadnieniem, o którym mowa w tytule dzisiejszej „skrzynki” żywo interesują się członkowie obu partii robotniczych. Nic dziwnego — problem ten jest ważny i bardzo istotny.

Do naszej „skrzynki” wpłynął ostatnio szereg listów temat ten poruszających.

Listy te świadczą jednakże i o tym, że zagadnienie to nie zawsze jest zrozumiane właściwie.

Tow. M. N. na przykład pisze:

„Klasa robotnicza, chłopstwo i inteligencja pracująca stanowi przytłaczającą większość naszego społeczeństwa, a u podstaw naszego ustroju leży przecież sojusz robotniczo-chłopski z włączeniem do tego sojuszu inteligencji pracującej. Z kimże więc możemy prowadzić walkę klasową?”

Podobnie pisze towarzyszką B. S.:

„Czy walka klasowa, jaka się toczy skierowana jest przeciwko tzw. inicjatywie prywatnej? A przecież autorytatywni przedstawiciele naszego Rządu i naszej Partii niejednokrotnie oświadczyli, że winniśmy popierać inicjatywę prywatną, gdyż spełnia ona w naszym modelu gospodarczym rolę pozytywną.

W jeszcze jednym liście znajdujemy zdanie, z którego wynika, że autor jego utafsama ustrój demokracji ludowej z ustrojem socjali-

stycznym i w związku z tym całkowicie kwestionuje istnienie walki klasowej w Polsce Ludowej.

Inny zaś korespondent pyta nas o perspektywę walki klasowej w Polsce Ludowej. By odpowiedzieć jednocześnie na wszystkie te listy musimy stwierdzić przede wszystkim:

1 W ustroju socjalistycznym społeczeństwo jest bezklasowe. Skoro nie ma w ustroju socjalistycznym odrębnych klas społecznych, to rzecz jasna — nie ma w nim miejsca na walkę klasową. Tę ustroju jednak ani w Polsce, ani w innych krajach demokracji ludowej jeszcze nie ma.

2 W Polsce Ludowej i w innych krajach demokracji ludowej istnieją jeszcze klasy społeczne o odrębnych i sprzecznych ze sobą interesach. Jasne więc, że klasy te prowadzą ze sobą walkę.

3 Ponieważ w krajach demokracji ludowej władza państwowa znajduje się już — w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych — w rękach ludu pracującego, przeto w krajach tych rozwój ku socjalizmowi i ku społeczeństwu bezklasowemu będzie szybszy i łatwiejszy, niż w krajach kapitalistycznych, w których masy pracujące muszą dopiero walczyć o obalenie władzy burżuazji i ująć władzę w swoje ręce.

4 Sojusz robotników—chłopów i inteligencji pracującej jest rzeczywistością podstawą ustroju demokracji ludowej. Obok robotników i pracowników umysłowych istnieją w Polsce samodzielnymi właścicielami indywidualnych gospodarstw rolnych i warsztatów rzemieślniczych, w większości utrzymujących się z własnej pracy. Między tymi warstwami społecznymi nie istnieje sprzeczność interesów. Państwo nasze dąży do zapewnienia dobrobytu robotnikom i pracownikom umysłowym i opiera opiekę na chłopów małorolnych i średniorolnych oraz rzemieślników.

5 W ustroju demokracji ludowej istnieją również elementy kapitalistyczne, objęte nazwą „inicjatywy prywatnej”. Należą do nich: średni przemysłowcy, zatrudniający robotników najemnych, część kupiectwa i bogaczowie wiejscy. Udział tych grup w podziale dochodu narodowego jest bezsprzecznie większy niż udział robotników, inteligencji pracującej, właścicieli warsztatów rzemieślniczych i chłopów małych i średniorolnych.

6 Ruch robotniczy bynajmniej nie stoi na stanowisku likwidacji „inicjatywy prywatnej” i słusznie pisze tow. B. S., że „istnienie inicjatywy prywatnej uważamy za potrzebne”. Ale — jedno zastrzeżenie. Potrzebna jest tylko uczciwa „inicjatywa prywatna”, której działalność jest pożyteczna i leży w interesie całości gospodarki narodowej. Tylko taka „inicjatywa prywatna” KTÓRA NIE UCHYLA SIĘ OD DZIAŁANIA W RAMACH OGÓLNONARODOWEGO PLANU GOSPODARZEGO.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia walki klasowej w ustroju demokracji ludowej. Wniośliwymi elementom kapitalistycznym nadmierne powiększanie zysków, spekulację, wyszk ludzi pracy. Osiągamy to drogą roz-

woju handlu spółdzielczego i państwowego, drogą roztoczenia kontroli państwa nad przedsiębiorstwami prywatnymi, drogą ustalenia maksymalnych cen, poprzez działalność komisji specjalnych i kontroli społecznej.

Walka klasowa nie odbywa się tylko w płaszczyźnie gospodarczej. Elementy kapitalistyczne w Polsce Ludowej narzucają nam również walkę w płaszczyźnie politycznej. Pragną one obalenia ustroju demokracji ludowej i przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników. Łączą się one z wielkimi kapitalistami i obszarnikami, pozbawionymi przez demokrację ludową fabryk i wielkich majątków ziemskich, marzącymi jednak o odebraniu ich robotnikom i chłopom. Te elementy kapitalistyczne obu typów stanowią bazę reakcyjnego podziemia, którego walka z ustrojem demokracji ludowej jest nam dobrze znana, która kosztowała już obóz demokrację, a szczególnie partie robotnicze, wiele tysięcy ofiar. Tę narzuconą nam walkę klasa robotnicza Polski podjęła i odnosi zwycięstwa.

Jakie są perspektywy tej walki? — zapytuje autor jednego z listów.

Odpowiadamy: O perspektywach naszej walki świadcza dotychczasowe osiągnięcia. Reakcja posługuje się coraz nowymi metodami walki. Ale obóz demokrację zdołał wszystkie te ataki skutecznie odprzeć.

Zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce wzmacni obóz demokrację również w jego walce z reakcją. Nigdy nie powrócą u nas do władzy kapitaliści i obszarnicy. Pod przewodem Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej naród polski zbuduje w swojej ojczyźnie ustrój socjalistyczny. I wtedy dopiero stanie w naszym kraju walka między klasami społecznymi.

Rozwój ruchu zawodowego w Polsce

Plenarne posiedzenie KCZZ

Posiedzenie plenarne KC ZZ, które odbyło się w Warszawie w dniach 23, 24 i 25 b. m. ma duże znaczenie dla dalszego kształtowania się ROZWOJU RUCHU ZAWODOWEGO W POLSCE.

Plenum omówiło konieczność zmiany form w wielu dziedzinach dotychczasowej pracy organizacyjnej Związków Zawodowych. Po tężny rozwój liczebny ruchu zawodowego w Polsce wymaga zastosowania takich metod pracy, by sprostał on nowym zadaniom jako organizator wysiłku mas pracujących. Związkowa w walce o podniesienie wydajności pracy i swego dobrobytu. To też w tej sytuacji dalsza centralizacja ruchu zawodowego jest nieodzowną koniecznością. Umożliwi to sprężystą i celową działalność przez całkowite zespolenie wysiłków klasy robotniczej. Centralizacja ruchu zawodowego musi jednak iść w parze z jeszcze większym powiązaniem się wszystkich instancji związkowych z masą członkowską z klasą robotniczą.

Wymaga to m. in. zmiany systemu zbierania składek członkowskich. Dotychczasowy system ściągania składek członkowskich przez administrację grozi bowiem oderwaniem się kierownictwa związków zawodowych od mas członkowskich, a co za tym idzie, zburzeniem aparatu związkowego. To też plenum stanęło na stanowisku potrzeby zmiany dotychczasowego systemu zbierania składek członkowskich. To wymaga od ruchu zawodowego wciągnięcia dziesiątków tysięcy aktywności do tej pracy. Zmiana ta zagwarantuje stały kontakt działaczy związkowych z masami, zabezpieczy dobrowolność przynależenia do związków zawodowych i zmusi organizację zawodową do należytego obsługiwanie swych ośrodków.

Wymaga też uporządkowania gospodarki finansowej poszczególnych związków. Odtąd budżety wszystkich związków zatwierdzone będą przez Zarządy Główny, a ściślejsza kontrola nad sposobem wydatkowania miliardowych sum związkowych — przez lustratorów KCZZ stanowiąc będzie gwarancję racjonalnego ich wydatkowania.

Wiele uwagi poświęcono plenum sprawom kulturalno-oświatowym. Plenum doszło do wniosku, że należy scalić, pracę kulturalno-oświe-

tową ruchu zawodowego i TUR-u.

Uchwalono utworzyć w Warszawie szkołę wykładowców dla szkół związkowych oraz zorganizować domy kultury w Warszawie, Łodzi, Krakowie i innych ośrodkach przemysłowych. Uchwalono wydać specjalne pismo świetlicowe i niezależnie materialnie kierown. świetlic od zakładów pracy. Realizacja uchwał, powziętych na plenum

KCZZ przyczynił się do dalszego usprawnienia organizacyjnego ruchu zawodowego w Polsce, oraz do podniesienia jego poziomu. W obecnej sytuacji, kiedy znajdujemy się w przebiegu zjednoczenia obu partii robotniczych w Polsce i przed Kongresem Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz wzmocnienie pozycji ruchu zawodowego ma doniosłe znaczenie. S. T.

Radosny wyjazd

Ostatni sygnał i gromadka działowy wyruszą na miesiąc beztrudnego pobytu w słońcu, na powietrzu, wśród radosnych zabaw i rozrywek kolonijnego życia.

Do zobaczenia! — powiewają małe rączki. Wracajcie wypoczęte, z zapasem świeżych sił oraz zdrowia.

Dzieci robotników PZPW Nr 36 wyjeżdżają na kolonie



Niezapomniany lipiec junaków SP w Łodzi

Program pobytu w obozie ogólnopolskim we Wrocławiu

Młodzież szkolna w ramach Służby Polsce z Łodzi i województwa wyjeżdża 450 osób — dziewcząt i chłopców — pod opieką zastępcy Komendanta obozu do spraw ideowo-wychowawczych tow. Elżbiety Jackiewiczowej.

W obozie, który jest pięknie położony tuż przy Stadionie Olimpijskim, im. gen. Świerczewskiego, posiada pływalińnię, w pobliżu kanał Odry i jest zradiofonizowany — będzie przez kilka tygodni przebywać 4 tysiące mło-

dzie szkolnej SP z całego kraju. Z Łodzi i województwa wyjeżdża 450 osób — dziewcząt i chłopców — pod opieką zastępcy Komendanta obozu do spraw ideowo-wychowawczych tow. Elżbiety Jackiewiczowej.

Został już szczegółowo ustalony program życia obozowego, program, który zapewni naszej młodzieży wiele urozmaiconych wrażeń. 16 lipca odbędzie się pierwsze ognisko, poświęcone przyjacieli narodów słowiańskich. Drużynie ogniska — 20 lipca — zorganizuje nasza młodzież na przwitanie ogólnopolskiego zlotu

organizacji młodzieżowych. Junaczki i junacy SP poświęcą to ognisko Manifestowi Lipcowemu PKWN i zobrazują zwycięstwo myśli demokratycznej, zaczynając od wiosny Ludów aż do chwili obecnej. Trzecie, pożegnane ognisko połączone z wiankami na Odrze i z eobitką — to będą żywe obrazy jedności i pracy młodzieży.

Poza tym zorganizowane będą pierwsze ogólnopolskie rozgrywki sportowe, reprezentacyjne pokazy gimnastyczne z udziałem 2 tys. młodzieży i pokazy tańców ludowych. Młodzież łódzka weźmie w nich również udział. W ramach pokazów odbędzie się również interesująca inscenizacja zbiorowa wiersza Gałczyńskiego pt. „Hołd dziękczynny”.

Koszt pobytu jednego junaka na obozie obliczony został na 7.500 zł. Wydatki te pokrywa Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego, poza tym 1 milion zł przyniósł Zarząd Mięski, a resztę Wojewódzka Rada Narodowa. Międzynarodowy Fundusz Opieki nad Dziećmi przyznał obozowi z Łodzi suchy prowiant. W ten sposób junacy łódzcy zupełnie bezpłatnie, nie płacąc nawet za przejazd koleją, będą mogli spędzić kilka tygodni pełnych niezapomnianych przeżyć we Wrocławiu.

Na zakończenie obozu Komenda urzędów bal pożegnany, w którym weźmie udział nie tylko młodzież SP, ale i ta, która przybędzie do Wrocławia na zlot. 80 orkiestr na wolnym powietrzu będzie przygrywać do tańca.

Młodzież z hufców szkolnych SP powróci z Wrocławia pełna niecodziennych wrażeń i zespółona z młodzieżą innych miast wspólną pracą i wspólną zabawą. (m. z.)

Jakie są najlepsze formy współzawodnictwa

Głos w dyskusji mają przodownicy pracy PZPB Nr 3

Moi rozmówcy epieszą się wprowadzić do swych maszyn, lecz mimo to chętnie dzielą się z nami swym poglądem na ruch współzawodnictwa. Obywatelka Bronisława Deka, znany „as” na 4 krosnach, zdaje sobie doskonale sprawę z obowiązku przodownika pracy wobec mniej doświadczonych kolegów.

— „Wiem dobrze — mówię, — że znaczy dłużej goletnie doświadczenie i opanowanie maszyny. Jestem przecież chorowita, słaba, więc na pewno nie przy pomocy siły osiągając moje wyniki pracy”.

Obywatelka Deka wypracowała sobie swój system „chodzenia” koło krosien, już ma swe sposoby i sposobiki przy pracy. Owszem, stara się dzielić swym doświadczeniem z sąsiadkami, stara się im dopomóc dobrą radą i czyż jest przecież chorowita, słaba, więc na pewnych granicach. Gdy na wytłumaczenie jakiejś skomplikowanej sprawy trzeba pół godziny albo i więcej czasu, — na to nie może so-

ble pozwolić — musi przecież pilnować własnych krosien. Dlatego właśnie sądzi, że słuszną jest myśl przewodniczącego komitetu współzawodnictwa z PZPB nr 9, aby współzawodniczyli między sobą zespoły, złożone ze słabszych robotników i przodowników pracy, by tym ostatnim doliczono odpowiednią ilość punktów za podciągnięcie swych współtowarzyszów. Ob. Deka zgadza się chętnie zorganizować taki zespół współzawodników i pomagać mu w miarę sił.

Tow. Michałowski jest doświadczonym przedsiębiorcą na selfaktorach. Sądzi on, że przy tej właśnie pracy współzawodnictwo zespołowe miało by jeszcze większe znaczenie, niż gdzie indziej.

— Weźmy — mówi — choćby tylko sprawę obciążenia — gdyby zespoły z dwóch sąsiadujących ze sobą maszyn wzajemnie sobie pomagały, obciążenie na każdym selfaktorze, zabrało by o połowę mniej czasu, a korzyść z te-

go była by potrojona: jeden, i drugi zespół zwiększył by swe zarobki, a państwo miało by więcej przędzy. Nie tylko zresztą przy samym obciążeniu. Przecież wiadomo, że bardzo wielkie są różnice w kwalifikacjach i sprawności pomiędzy jedną a drugą grupą, obsługującą poszczególne selfaktory. Silniejszy zespół mógł by bardzo wiele zrobić dla podciągnięcia swych słabszych sąsiadów. To też tow. Michałowski ma zamiar myśleć o zespołowym współzawodnictwie wprowadzając je w czyn.

Teraz oczywiście jest miejsce na głos, a raczej na czyn ze strony fabrycznego komitetu współzawodnictwa. Mamy nadzieję, że dobre chęci przodowników pracy nie zainicjują w próżnię. H. W.

Nowa umowa o współzawodnictwie między Elektrowniami Łodzi i Warszawy

W ubiegłym tygodniu przyjechała do Łodzi 14-osobowa delegacja z Elektrowni Warszawskiej. W wyniku wspólnych obrad z przedstawicielami Elektrowni Łódzkiej została zawarta umowa o współzawodnictwie między elektrowniami warszawską i łódzką na okres od 1 lipca do 31 grudnia.

Nowa umowa jest oparta na dotychczasowych doświadczeniach. Strony zawierające umowę zwróciły baczna uwagę, aby we współzawodnictwie każda ze stron miała jednakową szansę, bo em poprzednia umowa dawała pewne ulgi Elektrowni Warszawskiej, a to ze względu na to, że Łódź ma bardziej nowoczesne urządzenia.

Dotychczasowe umowy międzywydziałowe zostały zastąpione umową ogólną. Jest to pierwsza w energetyce umowa o współzawodnictwie, która obejmuje współzawodnictwo w każdym wydziale. W części ogólnej umowa przewiduje współzawodnictwo: 1) o wykonanie i przekroczenie planu produkcji, 2) o dotrzymanie lub obniżenie planu kosztów własnych, 3) o zmniejszenie strat w sieciach, 4) o zwiększenie dyscypliny pracy, punktualności i racjonalnego wykorzystania dnia roboczego, 5) zwiększenie bezpieczeństwa pracy.

Poza częścią ogólną umowa przewiduje współzawodnictwo między poszczególnymi działami, a więc wydziały sieci obu elektrowni współpracowniczą w ciągłości dostawy energii elektrycznej dla abonentów, w ilości i jakości prąd remontowych, i t. p. W kotłowni współpracownictwo polega na oszczędności w spalaniu węgla, stopniu wykorzystania i właściwego obciążenia agregatów, dotrzymanie okresu opieki obsługi nad urządzeniami, zwiększenie opieki obsługi nad urządzeniami, zwiększenie szybkości i polepszenie jakości remontów. Maszynownia współpracowniczy w pierwszym rze-

dzie w bezawaryjności i w jaknajlepszym wykorzystaniu pracujących maszyn.

W dziale inkasentów współzawodnictwo polega na ilości wystawionych oraz zainkasowanych na miejscu rachunków.

Podobnie do tych działów współzawodnictwo prowadzone jest w pozostałych działach. Charakterystyczne jest, że pracownicy umysłu w również zostali objęci częścią ogólną umowy. W pierwszym rzędzie przyjęli oni dodatkowe zobowiązanie punktualnej sprawozdawczości.

Dotychczasowy wyścig między obu elektrowniami przyczynił się do zwiększenia wydajności pracy, zlikwidowania przerw produkcyjnych i zwiększenia troski pracowników o urządzenie.

Wydajność w ciągu jednego miesiąca w dziale inkasentów podniosła się o 46 procent, w dziale naprawy liczników w porównaniu z rekiem 1947 — ponad 50 procent.

Przedownikami pracy w Elektrowni Łódzkiej w ostatnim czasie okazali się: w kotłowni — tow. Bronisław Staliński, palacz — 201 proc., Piotr Lewandowski, palacz — 195 proc., Jan Komosa, (bezp.) — 194 proc. Inkasenci: Stanisław Szulec — 142 proc., Stanisław Majchrzak — 131 proc., Bronisław Tajkowski — 130 proc. Kontrola instalacji: Stefan Obara — 190,7 proc., Władysław Cuchrowski — 158,2 proc., Bernard Modrzewski — 156,2 proc. Warsztatowa naprawa liczników: Czesław Mądry — 202,6 proc., Sobczyński — 171,1 proc., Julian Pajda — 163,4 proc. Monterzy liczników: Adam Pietrzak — 150,1 proc., Apolinary Mróz — 150 proc., Jan Wejlechowski — 146,6 proc.

Zarobki wzrosły również bardzo poważnie, progresywnie z stosunku do przekroczenia norma-

TABLICA zwycięzców

W PZPB nr 2 w tkalni na „szóstkach” wyróżnili się: Marja Drelich (181,1 proc.), Genowefa Misztal (172,6 proc.), Marja Skab'ak (167,8 proc.) i Irena Drzewiecka (164,6 proc.). Na „czwórkach” Władysława Maj uzyskała „65,5 proc. a Helena Płaхта 157 proc. W przedsalni (6 stron) osiągnęły: Marja Stelmaszczyk 135,3 proc., a Anna Ciesielska 136,1 proc., a na 4-ch stronach — Władysława Maj 165 proc. i Helena Płaхта 157 proc.

W PZPB nr 3 odznaczyły się tkaczki: Genowefa Zwolińska (4 krosna) — 183 proc. Leokadia Bogacz — 181 proc. We współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Fosika (124,4 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (112,2 proc.), zespół Człapińskiego (137,1 proc.) — zespół Banaszczyka (132,1 proc.), a zespół Niedbała (114,1 proc.) uległ zespołowi Sobańskiego (130,4 proc.).

W PZPB nr 4 tkaczka Natalia Ogródnik (16 krosien aut.) osiągnęła 180,9 proc., a Anna Andrzejewska (4 krosna) — 155,4 proc.

W PZPB nr 9 w tkalni na „szóstkach” wybili się na czoło: Stanisław Kubik (163,1 proc.) i Józef Zakrzewski (161,3 proc.), dalsze miejsca zajęły: Marja Tomczyk (157,2 proc.) i Anna Kowalska (155,8 proc.).

W PZPB nr 6 czołowe miejsce w tkalni (6 krosien) zajęła Wanda Strzalec (163,7 proc.), Dominik Smurzyński uzyskał 163,1 proc. Na „czwórkach” osiągnęły: Marja Raf'ska 169,6 proc., Emilia Janiszewska 168,2 proc. i Stanisława Andrzejczak 164,1 proc.

Z przadek (750 wrz.) wyróżnili się: Anto-

nina Gąsior (150,3 proc.) i Irena Marciniak (146,2 proc.).

W PZPB nr 14 na pierwszy plan wysunęła się przadka Marja Zuterek (172 proc.), Marja Piotrowska wykonała 154 proc. normy.

W PZPB nr 16 zaznaczyły się przadki: Marja Napora (158 proc.) i Józefa Nowak (156 proc.).

W PZPB nr 22 w przedsalni (4 strony) Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak zdo były po 162,4 proc., a Apolonia Lassoń i Kazimiera Pycio na 3-ch stronach po 163,6 proc.

W PZPB w Pabianicach przadka Bronisława Szpiłonek osiągnęła 157,3 proc. W tkalni (8 krosien) czołowe miejsce zajęła Sabina Zych (162,8 proc.), a na „szóstkach” Irena Taloj (170,7 proc.). Stanisława Bujnowicz (4 krosna) uzyskała 174,1 proc., a Anna Paruszewska 168,8 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) wyróżniły się: Marja Majer (154 proc.) i Bronisława Frontczak (150,4 proc.). Balbina Psłuk na „ósemkach” wykonała pracę w 166,1 proc., a Helena Małeczka „na szóstkach” w 170,9 proc.

W PZPB w Andrychowie odznaczyli się w tkalni (4 krosna): Alojzy Walczak (176,3 proc.), Katarzyna Pająk (170,4 proc.) i Katarzyna Mikołajko (167,4 proc. Wśród przadek najlepsze wyniki wykazały: na 4-ch stronach: Rozalia Karkoszka i Aniela Bł'szon (po 138,7 proc.) a na 3-ch stronach — Łucja Wróbel (144,7 proc.) i Elżbieta Zaremba (143 proc.).

Kronikam. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, 29 czerwca 1948 roku,
Dziś: Piotra i Pawła.

K I N A

Kino „Wolność“ — Od dnia 30 bm. nastąpi zmiana programu. Wyświetlanym będzie film p. t. „Skarb Tarzana“.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

Adres Redakcji i Administracji
„Głos Radomszczański“
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Wyniki V-go etapu

Młodzieżowego Wyciągu Pracy

Komisja Młodzieżowego Wyciągu Pracy w Radomsku wyróżniła uczestników V-go etapu wyciągu w Zakładach Przemysłowych „Metalurgia“ za miesiąc czerwiec 1948 r.:

Wyróżnieni zostali: Zawadzki Józef, który

wykonał normę w 159 proc. Gwoździkowski Zenon — 157 proc. Gładysz Stanisław — 157 pr. Rudzki Jan — 157 proc. Tatarski Jan — 157 procent. Kopeć Tadeusz — 157 proc. Wojtas Tadeusz — 145 proc. Sliwiński Czesław — 141

proc. Dubik Henryk — 144 proc. Tomalka Józef — 144 proc. Jackowska Stanisława — 131 proc. Chybowska Waleria — 130 proc. Królik Alicja — 130 proc. Kozera Janina — 130 proc. Chądzyńska Krystyna — 129 proc. Cemblik Zofia — 132 proc. Zawalski Tadeusz — 173 proc. Barczewski Tadeusz — 168 proc. Nowak Marian — 167 proc. Gałwa Lucjan — 144 proc. Minecki Zdzisław — 134 proc. Poteralski Kazimierz — 144 proc. Pukacz Roman — 134 proc. Klimas Franciszek — 139 proc. Hofman Marian — 155 proc. Gryglewska Zofia — 136 proc.

Ponadto po 12 punktów zdobyli: Lisowski Jerzy, Krawiński Zdzisław, Teresiak Wincen-ty, Dąbrowski Wiesław, Flaszka Zdzisław, Jakurowski Jan, Ganora Władysław, Lisowski Tadeusz, Owczarek Jerzy, Pasak Eugeniusz, Kapuściarek Czesław, Pokora Józef, Zbroja Józef, Wiśniewski Zenon, Majchrzak Tadeusz, Szpruch Ryszard, Baran Wiesław, Klodas Florian, Szymański Tadeusz, Wojtania Ireneusz, Szymański Romuald, Pająk Adam, Płyk Stefan, Olejniczak Jerzy, Bohdanowicz Jerzy, Nowakowski Marian, Kania Stanisław, Jurek Jan, Fuliński Zygmunt, Bober Henryk, Gnoński Ryszard, Jarka Wacław, Kędra Piotr, Kryk Zbigniew i Zbroja Franciszek (1)

Uchwała Powiatowej Rady Narodowej

Na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Radomsku, w dniu 25 czerwca 1948 roku powzięto jednogłośnie uchwałę treści następującej:

„Chcąc dać dowód pełnego zrozumienia ciężących na nas obowiązków wobec ziem, przywroconych Macierzy — Powiatowa Rada Narodowa w Radomsku postanawia objąć opiekę nad powiatem Kamieńskim, położonym u ujścia do morza rzeki Odry, gdzie są osiedleni rolnicy — Radomszczanie“.

Uchwała ta zapadła po podniesieniu jej przez członka Pow. Rady Narodowej, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej M. Kirkiewicza wniosku adwokata W. Fabianiego, radnego M. R. N. odpowiedniej treści.

Jak wiadomo, uprzednio zapadła już uchwała, na mocy której miasto Radomsko objęło pieczę nad miastem Kamień na Ziemiach Odzyskanych.

(Kt.)

Spacerem po Radomsku

Miała deszczowa trzydniówka, wyjrzało z chmur słonko, a jednocześnie wyszli z domów radomszczanie. Ruszyłem też i ja, by uciąć sobie mały spacer i pozagładać w różne zakamarki Radomska. Niewiele się zmieniło przez te parę dni, a jednak można cośkolwiek nowego zobaczyć.

PRAWDZIWE LIPY.

Bardzo przyjemne wrażenie sprawia zieleń, obityta z kurzu. Nie ma w Radomsku ulicy nie obsadzonej drzewkami i trawnikami. Najpiękniejszą ulicą są niewątpliwie Aleje Kościuszki. Czy sta jezdnia, jak zresztą każda w Radomsku, pobielone krawężniki, miłe w swej kompozycji trawniki przy chodnikach i piękne o szerokich, rozłożystych koronach, zielone, pachnące lipy. Lipy spotyka się prawie na wszystkich ulicach. Prawdopodobnie Zarząd Miejski wychodzi z założenia, że lepiej... miasto wśród lip, niż „lipa“ w mieście.

A JEDNAK LIPA

W dniu 1 maja ojcowie miasta z ob. burmistrzem Z. Błaszczykiem na czele dokonali przemianowania dawnej ulicy Legionów na 1-go Maja. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że o tę ulicę nie można się dopytać. Wiedzą o jej istnieniu tylko władze, przedni mieszkaniec Radomska — nie. Bo i skąd? Tabliczka z nazwą 1-go Maja powieszona przez „Ojców miasta“ znikła w tajemniczy sposób, a tabliczki z nazwą starą pozostały i ulica 1-go Maja jest nadal ulicą Legionów. Sądzę, że Zarząd Miejski zajmie się tą sprawą w najbliższym czasie.

CZAS NAJWYŻSZY USUNĄĆ GÓRKI I DOŁKI

Można z zainteresowaniem zwiędzać Radomsko, można spacerować, ale jednocześnie należy uważać czasem na nogi. Zbytne zadzieranie głowy do góry może być w skutkach opłakane. Idąc ulicą Narutowicza, naprzeciwko ul. Zwirki potknąłem się lewą nogą o sterczące, niby szczyty gór, płyty z chodnika. Będzie nieszczęście... pomyślałem, i nie omyliłem się, bo o mały włos a byłbym wpadł w powrotnej drodze w dziurę przy dworcu kolejowym. Dobrze, że nie wpadłem, ale ktoś z przechodniów lub przyjezdnych, nie przygotowany na czekające go „nasze niespodzianki“, idąc wieczorem, może skreślić nogę, albo postradać zęby. Przy puszczam, że tę „przyjemność“ usunie

**ALKOHOL NIESZCZĘCIEM
CZŁOWIEKA I NARODU!**

w szybkim tempie Zarząd Miasta, który przecież dba na każdym kroku o Radomsko.

NA KONIEC — INICJATYWA PRYWATNA

Wspomniane, przykre momenty nie zaciemniają jasnego zresztą horyzontu Radomska. Czystość, zielone drzewa z nad których wystrzelają kominy znanych na całą Polskę fabryk, dbałość Zarządu Miejskiego i ob. burmistrza Błaszczyka o porządek — przykładem budowa nawierzonej kostkowej ul. Zeromskiego — i remont zniszczonych domów, świadczą dobrze o gospodarce miasta.

Nawet „Inicjatywa prywatna“ rozpoczyna pionierską budowę pierwszego powojennego, prywatnego budynku w Radomsku. Dziś już czerwieńią się jego fundamenty i roboty postępuje szybko naprzód. Przepuszczalnie za dobrym, pionierskim przykładem pójda i inni właściciele parcel po domach zburzonych.

A na zakończenie — zabawne szlify. Na przykład... „Detaliczna sprzedaż napojów alkoholowych z wyszynkiem Związku Inw. Wojennych RP, zastępca Kazimierz...“, albo „Kapusta, zeszyty do nut...“.

(T. Szew.)

Pokaz filmów oświatowych

Powiatowy Referat Filmów Oświatowych w Radomsku przeprowadził w sali kina „Wolność“ pokaz filmów oświatowych nowej produkcji dla nauczycielstwa, placówek oświatowych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz kierowników świetlic.

Wyświetlone zostały następujące fil-

my: „Orzeł Bielik“, „Opactwo na Oliwie“, „Biskupin“ i „Lopuszna“.

Prelekcję o Instytucie Filmowym wygłosił ob. Marian Bednarski, podinspektor oświaty i kultury dla dorosłych przy inspektoracie szkolnym w Radomsku.

Przed sądem starościńskim

Sąd Starościński w Radomsku rozpatrywał szereg spraw obywateli zamieszkałych na terenie naszego powiatu przeciwko którym wpłynęły doniesienia o przekroczeniu przepisów administracyjnych.

Ukarani zostali:

Skiba Wojciech i Rogul Józef, zam. we wsi Mosty, gm. Maluszyn, za opilstwo na 500 zł. grzywny.

Rachwał Czesław, zam. w Klomnicach, za potajemny ubój na 1500 zł. grzywny. Langkames Edmund, zam. we wsi Wójcik, gm. Dobryszycy, za nieporządky w młynie na 3000 zł. grzywny z zamianą na trzy dni aresztu. Gabryś

Helena, zam. w Radomsku, Limanowskiego 29, za uprawianie na targowisku gry w karty na 500 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu. Trojan Wacław, zam. w Sulmierzycach, za sprzedaż wędlin nieplombowanych na 1000 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu. Młynarczyk Leon, piekarz, zam. w Radomsku, ul. Limanowskiego, za sprzedaż chleba nieetykietowanego na 1000 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu. Stefaniak Piotr, zam. w Silnicach, gm. Maluszyn, za prowadzenie budowy domu bez zezwolenia na wykonywanie zawodu ciesielskiego na 1000 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

Komunikat

W myśl okólnika Zarządu Głównego w Warszawie z dnia 4. VI. 1948 roku Związek Zawodowy Dozorców i Służby Domowej wzywa wszystkich pracowników i pracownice służby domowej, bez różnicy płci i wieku, ażeby zapisywali się na członków tegoż Związku do dnia 10 lipca 1948 roku

Zapisy przyjmuje sekretariat Związku Zawodowego Dozorców i służby Domowej Radomsko, ul. Kościuszki 7 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 13 — 17-tej.
Zarząd.



RUCHOMA POCZTA NA PLAŻACH
W związku ze spodziewanym napływem wczasowiczów i kuracjuszków nad polskie morze, Dyrekcja Poczt i Telegrafów przystąpiła do zorganizowania w bieżącym sezonie w miejscowościach nadmorskich na plażach t. zw. „ruchomej poczty“. Pracownik poczty, zaopatrzonej w znaczki i karty pocztowe będzie przyjmował listy zwykłe, a nawet polecane.

NOWY MOST NA WISLE
W obecności wiceministra Komunikacji inż. Balickiego oraz wicewojewody śląsko-dąbrowskiego plk. Ziętka odbyła się w dniu 27 b. m. uroczystość oddania do użytku nowozbudowanego mostu drogowego na Wiśle w Nowym Bieruniu, na trasie Gliwice — Oświęcim — Kraków. Most ten wniesiony na miejsce zniszczonego przez Niemców podczas ucieczki w r. 1945 obiektu odgrywa dużą rolę w komunikacji pomiędzy województwami śląsko-dąbrowskim i krakowskim.

Przygody Jasia Wiercipięty



Kupujcie — baloniki, kupujcie! Gdzie one?

OSTAŃNI KONCERT FILHARMONII

Najbliższy koncert symfoniczny, który będzie ostatnim w sezonie odbędzie się w środę dnia 30 czerwca br. o godz. 20. Solistą koncertu będzie STANISŁAW SZPINALSKI. Dyryguje ZDZISŁAW GRZYŃSKI. W programie m.in. pierwsze wykonanie koncertu fortepianowego Gershwina. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii w godz. 10-13.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

O godz. 12.15 „Poranek Pieśni, Piosenki i Tańca” z udziałem J. Hryniewickiej, M. Międzyńskiej i A. Szalawskiego. Ze względu na całkowicie nowy repertuar poranek zapowiada się niezwykle interesująco.

O godz. 16 po raz przedostatni „OTELLO” Szekspira.

Wszystkie miejsca wyprzedane. Passe-partout nieważne.

TEATR POWSZECHNY

Dzisiaj o godz. 19-ej po raz przedostatni farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin” oraz „Grzegorz Dyndała” Moliera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Dzisiaj i codz. o g. 19.15 sztuka Maxwell Andersona „Joanna z Lotaryngii” z IRENĄ EICHLE RÓWNĄ w roli tytułowej. W pozostałych rolach: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Gluszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakublińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera. Kasa czynna od godz. 11-ej do 13-ej i od 15-ej, tel. 123-02.

TEATR KOMEDIJ MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Dzisiaj i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów — Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94. Dzisiaj 2 przedstawienia komedii Verneuil’a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ”.

z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta, w pozostałych rolach: Jadwiga Baronówna, Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz i Igor Śmiałowski. Przy fortepianie prof. Tadeusz Markowski.

Pocz. o godz. 15.30 i 20-ej. Kasa czynna cały dzień, tel. 272-70.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140-99. Godz. 19.45 otwarcie teatru letniego i premiery rewiewianki pt. „W ogrodzie przy pogodzie” z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA” Traugutta 1. Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński, pocz. o godz. 19.30, kasa czynna od godz. 10-13 i od 16-ej.

KINA

- ADRIA — „Wilk morski”, godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
- BAJKA — „Mężczyźni w Jej życiu”, godz. 18.20; w niedz. 16.
- BAŁTYK — „Zagubione dni”, godz. 16, 18.20; 21; w niedz. 13.30.
- GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 18”, godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL — „Nowe pokolenie”, godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
- MUZA — „Pani Miniwer”, godz. 18, 20; w niedz. 16.
- POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.
- PRZEDWIOSNIE — „Bitwa o szynę”, godz. 18, 20; w niedz. 16.
- ROBOTNIK — „Nauczycielka bawi się”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- ROMA — „Timur i jego drużyna”, godz. 18, 20; w niedz. 16.
- REKORD — „Curie Skłodowska”, godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
- STYLOWY — „Mściwy Jastrząb”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
- ŚWIT — „Stalowe Serca”, godz. 18.30 20.30; w niedz. 16.30.
- TATRY — (w ogrodzie) — „Młodość Maksyma”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30
- TECZA — „Belita tańczy”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- WISŁA — „Casablanca”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- WŁÓKNIARZ — „Gasnący płomień”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
- WOLNOŚĆ — „Zagubione dni”, godz. 15, 17.30, 20; w niedz. 13.30.
- ZACHĘTA — „Życie Emila Zoli”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30

Ze sportu



Pietraszewski poprawia swą lokatę

Po piątym etapie Szczecin - Poznań

Łódzianin na czwartym miejscu w klasyfikacji ogólnej

NA TRASIE SZCZECIN — POZNAŃ

V etap Szczecin — Poznań wynosił 208 km i nie należał do szczęśliwych. Wielu zawodników odniosło na nim dość poważne obrażenia i tylko zawiązując nadzwyczajną ich ambicję etap wszyscy ukończyli.

Pierwszym bodaj zawodnikiem, który wskutek kraksy odniósł obrażenia, był łódzianin Salyga. Jeszcze na przedmieściach Poznania zderzył się ze sobą Kapiak, Bukowski i Rzeźnicki, przy czym Bukowski uległ dość silnemu potłuczeniu.

Odcinek Szczecin — Pyrzyce kolarze, jadąc na start, przejechali w tempie spacerowym. Na 60 kilometrów od startu zaczęła się fatalna zsuwa, wskutek czego następuje długa seria gum. Na tym odcinku Czech Pavlak urwał nawet kierownik. Gdy wreszcie kolarze wydostali się na asfalt czołówka składała się z 6 zawodników, wśród których znajdowało się dwóch łódzian: Pietraszewski i Grzelak. W ciągu drugiej godziny czołówka przejechała 38 km.

TRZY GUMY PIETRASZEWSKIEGO

Pietraszewski niedługo utrzymywał się w czołowej grupie. Łapie raz gumę, goni samotnie czołówkę przez 9 kilometrów, później łą-



Po każdym etapie Pietraszewskiemu poprawia się humor i... apetyt. Po kilku sznyclach w Szczecinie w ogólnej klasyfikacji indywidualnej łódzianin wysunął się na 4-te miejsce

CZTERECH KANDYDATÓW NA ZWYCIĘZCĘ

Indywidualnie, po wycofaniu się z wyścigu jednego z najpoważniejszych kandydatów na zwycięzcę Szweda Olle Paereseona, również po winnym ten wyścig wygrać. Na razie trudno jeszcze przewidzieć zwycięzcę, tym bardziej, że w tym roku każdy niemal etap przynosi nam jakieś niespodzianki, ale najprawdopodobniej wyścig rozegrają między sobą Wójcik, Wrzesiński, Kapiak i być może, dojdzie jeszcze do nich Pietraszewski lub Grzelak, który, trzeba przyznać, jedzie bardzo mądrze, bez niepotrzebnego szarpania się.

PTC - Gwardia 0:0



W niedzielę rozpoczęły się międzyokręgowe rozgrywki piłkarskie o wejście do drugiej Ligi państwowej. Do zawodów dopuszczono 20 zespołów w pięciu grupach po cztery drużyny w każdej. Mistrz okręgu łódzkiego PTC z Pabianic zaliczony został do grupy IV-tej łącznie z mistrzami Kielc, Białegostoku i Podlasia. Pierwszy swój mecz pabianianie roz-

grali na własnym terenie z zespołem Gwardii z Kielc. Uzyskano wynik bezbramkowy 0:0. Gospodarze mieli więcej z gry, jednak atak zawodził pod bramką gości.

Dobrze spała się linia pomocy PTC z Millerem na czelu. Również dopisał obrońca Nowacki oraz bramkarz. W Gwardii bardzo dobrze grały oba skrzydła oraz prawy łącznik. Goście mogą zawiązać swemu prawemu obrońcy, że nie ponieśli porażki. Widzów zebrało się około 4 tysięcy, co, jak na Pabianice stanowi swego rodzaju rekord. Zawody prowadził dobrze p. Łazarewicz.

Przed Igrzyskami Zw. Zawodowców

Piłkarze rozpoczynają walkę o bilety do Warszawy

Jakżeśmy już donosili włókniarze łódzkiej pełną parą przygotowują się do Ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowców, które odbędą się w sierpniu w Warszawie.

Piłkarze rozpoczynają już rozgrywki eliminacyjne, które wyłonią finalistów — kandydatów na wy-

jazd do Warszawy. W dniu 1 lipca w czwartek na boisku DKS-u przy ul. Nawrot 73-75 odbędzie się mecz eliminacyjny pomiędzy reprezentacjami Włókniarzy w Zgierz, a reprezentacją Włókniarzy w Łodzi, Oddziału II Dziewiąrsko-pończosznicy.

W jednej jak i drugiej drużynie jest wielu utalentowanych młodych graczy, z których może uda się w przyszłości zasilić nasze reprezentacje państwowe.

Bilety na to ciekawie zapowiadające się spotkanie można nabywać w kasie Wł. Zw. DKS od środy.

Wiejskie zespoły sportowe

rozegrają mecze towarzyskie z zespołami CS i

JELEŃ GÓRA, (obsł. wł.). — Na terenie pow. jeleniogórskiego Pow. Zw. Sam. Chłopskiej zorganizował 5 ludowych zespołów, sporowych w gminach: Jeżów, Milków, Lomnica, Kamienica i Karpniki. Ilość członków należących do zespołów sportowych przekracza liczbę 370 osób, przy czym liczba ta stale wzrasta. Jednym z najstarszych zespołów sportowych jest LZS „Jeżów” oraz „Milków”. W najbliższym czasie zespoły „Milków” i „Jeżów” rozegrają mecze towarzyskie z zespołami wiejskimi Czechosłowacji.

Gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Karpnikach, pow. jeleniogórski, uruchomiła ludowy zespół sportowy, który objął swoją działalnością teren całej gminy, tworząc sekcje w poszczególnych gromadach. Miejskowa młodzież wykazuje żywe zainteresowanie dla sportu, zapisując się do sekcji piłki nożnej, bokserskiej, pływackiej, gimnastycznej. Członkowie zespołu własnymi siła-

mi uporządkowali boisko, oddając je do ogólnego użytku. Niezbędny sprzęt sportowy Spółdzielnia w Karpnikach nabyła po cenach zniżonych w Pow. Zarządzie Zw. Samopomocy Chłopskiej w Jeleniej Górze, który rozciął opiekę nad organizacjami sportowymi na wsi, umożliwiając nawet nabycie sprzętu sportowego na spłaty ratalne.

Na stadionie Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Rzeszowie odbył się turniej piłki ręcznej o srebrny puchar przechodni Oświaty Rolniczej. Do turnieju stanęły zespoły wyeliminowane ze 130 istniejących w tym województwie Wiejskich Zespołów Sportowych. Srebrny puchar zdobył LZS z Białej. Z zespołu tego dwóch wyróżniających się zawodników skierował Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej na instruktorski kurs wychowania fizycznego.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 29 czerwca 1948 roku.
 7.05 Muzyka poranna, 8.30 Dziennik, 8.20 Program dnia, 8.30 Muzyka lekka 9.00 Nabożeństwo z Gdańska, 10.00 Audycja regionalna, 11.00 (E) Progr. na dz. 11.05 (E) Koncert życzeń (cz. II), 11.40 (E) Komunikaty, 11.50 (E) Chwila muzyki z płyt, 12.04 Poranek symfoniczny. W przerwie — Felieton literacki, 13.30 Audycja dla wsi, 14.30 „Wesołe kumoszki z Windsoru”, 15.15 „Morze, nasze morze”, 15.45 „Morze w poezji”, 16.00 Recital wiolonczelowy G. Piatgorskiego, 16.40 „Morskie wakacje Romka”, 17.00 „Podwieczorek przy mikrofo-

nie”. 18.35 „Pasażerki” — opowiadanie, 18.50 „Ulubione melodie”, 19.20 (E) Audycja słowno-muzyczna pt. „Kobiety też komponują”, 19.50 „Na muzycznej fali”, 20.20 „Kolumb” — skecz wg humoreski L. Hifa i E. Pietrowa, 20.40 (E) „Kończymy rok szkolny”, 21.00 Dziennik, 22.00 Muzyka taneczna, 22.25 (E) Wiadom. sport. lokalne, 22.33 (E) Omów. progr. lok. na jutro, 22.35 D. c. Muzyki tanecznej, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Wiadomości sportowe, 23.20 Program na jutro, 23.30 Muzyka taneczna, 24.00 (E) Koncert życzeń (cz. II), 0.59 (E) Zakończenia audycji i Hyma.

WÓJCIK NADAŁ LEADEREM

Indywidualnie prowadzi wciąż jeszcze Wójcik z przewagą 2 minut nad Wrzesińskim, czternastą minut przed Kapiakiem i Pietraszewskim.

Na pływalni R.S. Zjednoczone

Startują jutro Włókniarze

W dniu 29-go czerwca br. z okazji „Święta Morza” odbędzie się na pływalni WZKS „Zjednoczone” zawody pływackie w konkurencji pań i panów z udziałem dwóch Włóknieniackich Klubów WZKS „Zjednoczone” i „Spłotu”.

Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na start czołowych pływaków Okręgu, jak: Nikodemskiego, Wilczaka, Gołębiowskiego, Krogulca i innych. Z pań na starcie ujrzymy Maculewicz, Instunajd, Wójcikównę i Fibich ze „Zjednoczonych”, oraz Kern, Mirską, Bolesławską i Żylik ze „Spłotu”.

W ramach tych zawodów odbędzie się szkolenie i tytuł Mistrza Okręgu Łódzkiego na rok 1948. Walka rozegra się między Martynką AZS i Przyborowskim „Zjednoczone”. Obydwaj reprezentują wysoką klasę w Polesie.

O zwycięstwie zadecyduje wybór skoków dowolnych. Za Martynką przemawia dobra odbicie, za Przyborowskim lepsze wejście do wody. Początek zawodów o godz. 11-tej.

Święto Morza

okazją dla filatelistów

Dzięki staraniom Zarządu Głównego Ligi Morskiej wydało Ministerstwo Poczty i Telegrafów w małym nakładzie okolicznościową serię znaczków pocztowych w nominalach po zł 6, 15, i 35 według projektu art. grafika prof. Tadeusza Gronowskiego.

Znaczkami przedstawiają yacht szkolny Ligi Morskiej „General Zaruski”, prace przetłumaczone w porcie Szczecińskim, oraz scenę stożek naszych.

Znaczkami będą sprzedawane we wszystkich urzędach pocztowych jedynie w okresie „Dni Morza” to jest od 23 do 29 czerwca br.

MIEDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE

W okresie Wystawy Ziemi Odkrytych we Wrocławiu odbędzie się szereg ciekawych imprez sportowych. Na czoło tych imprez wysuwają się projektowane — pierwsze po wojnie — międzynarodowe regaty wioślarskie.

Zawody rozegrają się na wspaniałym torze regatowym na Kanale Odrzańskim, leżącym poza terenami stadionu olimpijskiego D-018051

Trybuna
 ORGAN K.C. P.P.R.
 TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY